Należytość pocztowa opłacona gotówką

Dla Członków Związku bezpłatnie

Rok XXXIII. Kraków, listopad 1947 r. Nr. 11

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

W 30-lecie historycznych zwycięstw Z. S. R. R.

Wpływ rewolucji październikowej na historię całego świata w ostatnich 30-tu latach jest bezsporny. Stała się ona centralnym problemem wszystkich ważniejszych wydarzeń politycznych i gospodarczych. Jeżeli cała polityka światowa w okresie między pierwszą i drugą wojną skupia się, jak w soczewce, w zagadnieniu stosunku do nowej Rosji, to w czasie drugiej wojny a zwłaszcza po jej zwycięskim zakończeniu, polityka całego świata nie tylko zajmuje się sprawą radziecką, jako głównym swym zagadnieniem, lecz co więcej, państwo robotniczo-chłopskie staje się obecnie już nie tylko głównym przedmiotem, ale głównym przedmiotem życia międzynarodowego. Jeżeli przed wojną nie można było robić żadnej poważniejszej światowej polityki, nie myśląc o Związku Radzieckim, jako o jej zasadniczym składniku, to obecnie nie można już robić żadnej światowej polityki bez czynnego i czołowego udziału Związku Radzieckiego.

Zwycięstwo ZSRR w ostatniej wojnie jest tak poważnym, tak decydującym faktem, że nie można żadną miarą wykreślić lub chociażby pomniejszyć historycznych, politycznych, gospodarczych i społecznych skutków tego faktu. Nie można przekreślić faktu, że największym zwycięzcą z tej największej wojny wyszło właśnie państwo, zrodzone z rewolucji październikowej.

W ogniu najcięższej próby wojennej narody radzieckie zademonstrowały taką siłę, taką moc wytrwania, jakiej świat jeszcze nie widział. Te wartości ducha i czynu budzą respekt przed krajem, który potrafił zdumieć cały świat, który potrafił dokonać rzeczy na jakie nie zdobyło się jeszcze żadne państwo. Żadne bowiem państwo nie potrafiło jeszcze zwyciężyć w tak niesprzyjających warunkach, jak zwyciężyło państwo robotnicze. Ani chytry Churchill ani wytrawni dyplomaci, ani najwybitniejsi wojskowi z ich sztabów generalnych nie przewidzieli wówczas takiej możliwości. Państwo radzieckie zamiast stać się ubogim krewnym zachodnich aliantów, wyszło z krwawej kąpieli jako samoistna siła, jako wielki partner polityki międzynarodowej.

Z tymi samymi walorami jak podczas wojny, weszło obecnie państwo radzieckie w nowy okres — budowania pokoju. Ustrój radziecki przebył zwycięsko nową próbę powojennej rekonstrukcji gospodarstwa narodowego, uniknął kryzysów nękających kraje kapitalistyczne i stanowi dzisiaj potężną tamę przeciwko usiłowaniom nowego zamącenia pokoju światowego.

Jakiż to olbrzymi triumf proletariackiej walki wyzwoleńczej o socjalizm! Przez długich 30 lat cały świat kapitalistyczny czynił wszystko, ażeby zdusić rewolucję rosyjską i jej państwo. 16 państw walczyło z tą rewolucją na przestrzeni 1918—1924 r.; potem nastąpiła straszliwa blokada, ofensywa głodu i chorób, wreszcie olbrzymi pochód zbrojnych band faszyzmu na państwo robotnicze. I wszystko na nic. Cóż to za rewolucja, której nie można pokonać ani bronią, ani głodem, ani złotem całego świata, ani zdradą i całym systemem szpiegostwa międzynarodowego; cóż to za rewolucja, której nie można pokonać nawet wtedy, gdy się ma więcej bogactw, więcej fabryk, więcej armat, więcej sił materialnych, niż ona!

Wszystko to jest szczególnie doniosłe i ważne dla narodu polskiego i jego kierowniczej siły — polskiej klasy robotniczej, sprzymierzonej z masami chłopstwa.

Zanalizujemy więc zagadnienie: jakie znaczenie posiada wielka rewolucja rosyjska dla Polski i dla stosunków polsko-radzieckich.

Trzy są główne filary przyjaźni polsko-radzieckiej, trzy są główne wspólne interesy łączące nas ze wschodnim sąsiadem. Są to:

wspólna obrona przed niebezpieczeństwem imperializmu niemieckiego

wspólna obrona pokoju europejskiego i

wspólna obrona demokracji i postępu gospodarczo-społecznego...

Od tych trzech spraw zależy niepodległość i swobodny rozwój naszego narodu. Historia uczy nas, iż nie ma niepodległości polskiej bez poskromienia imperializmu niemieckiego. Nie ma niepodległości polskiej bez walki o pokój w Europie i nie ma niepodległości Polski bez walki o demokrację i postęp społeczno-gospodarczy. Ze wszystkich narodów Europy Polska najwięcej ucierpiała od imperializmu niemieckiego, od wojen zaborczych, od faszyzmu i reakcji międzynarodowej. Polska więc może istnieć i rozwijać się tylko jako kraj postępowy i walczący o postęp na całym świecie. Odpowiada to zresztą najlepszym tradycjom naszych walk wyzwoleńczych, prowadzonych zawsze pod hasłem: „O wolność naszą i waszą".

*

Z okazji 30-letniej Rocznicy Rewolucji Październikowej Zarząd Gł. Związku Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego wysłał telegram z życzeniami do Centr. Komitetu Związku Zaw. Robotników Przemysłu Poligraficznego w Moskwie.

Plenarne posiedzenie Zarządu Głównego

W dniach 23—24 września br. odbyło się drugie posiedzenie plenarne Zarządu Gł. — po Zjeździe. Na posiedzeniu obecni wszyscy członkowie Zarządu za wyjątkiem przedstawiciela Okręgu Olsztyn. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Komisji rewizyjnej: kol. Kawoń, Sławek i Ziemiański, reprezentant KCZZ tow. Brzozowski, z ramienia Rady chemigrafów kol. Sztengel M. z Warszawy. Na posiedzenie przybyły również członkinie Rady Kobiet przy Zarządzie Gł.: kol. Jasińska (Bydgoszcz), Szneiderówna (Poznań) oraz Cichońska (Warszawa).

Posiedzeniu przewodniczył kol. **Koczub**, protokół prowadził kol. **Rasiński Zb.**

Kol. **Koczub** otwierając posiedzenie zawiadomił, iż zwołana Rada Kobiet odbędzie swoje obrady odrębnie, zawiadamia również, że członkowie Komisji rewizyjnej z Bydgoszczy i Poznania z powodu przeszkód nie przybyli, powołano więc na ich miejsce zastępców. Następnie przedstawił proponowany porządek obrad, który przyjęto bez zmian.

Kol. **Rasiński** odczytał protokoły z posiedzeń, odbytych w dniu 21 i 26 czerwca w Wrocławiu. Obydwa protokoły przyjęto bez poprawek.

Następnie tow. **Brzozowski** przedstawił zarys początkowy i historyczny spółdzielczości. Przechodząc następnie do omawiania ruchu spółdzielczego w Polsce, uwypuklił trudności, jakie spółdzielczość zwalczać musiała. Główną trudnością w przedwrześniowej Polsce był wrogi stosunek kapitalistów, którzy wiedzieli, że spółdzielczość prowadzi do uniezależnienia szerokich mas od kapitału. Dopiero poparcie Rządu w r. 1944 dla spółdzielczości spowodowało, iż garstka ocalałych czołowych działaczy spółdzielczych potrafiła ze złotowych wkładek swych członków doprowadzić w r. 1946 do obrotu w kwocie ponad 100 milionów złotych.

Związki Zawodowe uznając spółdzielczość za swój bratni ruch, podejmują i wprowadzają w życie uchwałę, iż każdy związkowiec winien być członkiem spółdzielni. Omawiając następnie szeroki wachlarz działalności spółdzielczej, stwierdza, iż w Związku Zaw. Prac. Przem. Poligr. istnieje zrozumienie dla spółdzielczości pracy. Tym bardziej więc członkowie winni żywiej interesować się tymi zagadnieniami, nie zapominając jednak, iż kolejność potrzeb nie pozwala państwu przeskoczyć zasadniczych zagadnień. Dotychczasowa działalność ruchu spółdzielczego skierowana była głównie na rozbudowywanie sieci swych placówek. Spotykane niedociągnięcia są wynikiem demoralizacji wojennej. Niemniej jednak niedociągnięcia te stawiają członkom Związków Zawodowych, którzy są awangardą świata pracy, obowiązek uzdrowienia tych stosunków przez udział w kontroli.

Referat ten wywołał długą dyskusję, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci, naświetlając braki i niedociągnięcia zjawiające się na ich terenach w spółdzielczości, a niekiedy nawet nieprzychylne nastawienie do tworzenia spółdzielni pracy, a nawet reaktywowania przedwojennych spółdzielni pracy.

Reasumując wywody delegatów, kol. **Koczub** stwierdził, że w zagadnieniu spółdzielczości najżywiej interesują nas dwa kierunki: spółdzielczość spożywczo-handlowa i spółdzielczość pracy. Odnośnie kierunku 1-go, należy sporządzić dla orientacji wykaz naszych członków, będących zarazem członkami spółdzielni spożywców, których należy zdopingować do udziału w wszelkich akcjach, oraz do zdobywania mandatów w zarządach spółdzielni. Zagadnienie bowiem aparatu wykonawczego poszczególnych placówek spółdzielczych leży w rękach członków.

Odnośnie natomiast drugiego kierunku, stwierdzić musimy, iż Spółdzielnie Pracy nie są od nas całkowicie zależne. Wszelkie dotychczasowe starania idące w kierunku organizowania Spółdzielni pracy nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Nie tylko, że nie napotykaliśmy zrozumienia odnośnie naszych wniosków o przydzielenie odpowiedniego zakładu na ten cel, lecz przeciwnie, obserwowaliśmy zamierzenia zmierzające do likwidacji istniejących już Spółdzielni Pracy.

Korzystając z obecności przedstawiciela Wydziału Spółdzielczego KCZZ, ponawiamy apel, by spółdzielnie pracy tworzone przez naszych członków, znalazły poparcie w KCZZ. Jeżeli przedstawiciel oświadcza gotowość pomocy, zaczniemy starania na nowo. Konkretnej pomocy oczekujemy w pierwszym rzędzie w kierunku przydzielenia choćby w drobnej ilości niezbędnych urządzeń.

W odpowiedzi na dyskusję nad referatem spółdzielczym tow. **Brzozowski** wyjaśnił, że nie tylko Wydział spółdzielczy, lecz cała KCZZ jest oddana spółdzielczości. Wszystkie sprawy można będzie załatwić drogą stopniowego usuwania przeszkód. Od czynników miarodajnych będziemy się domagać jak najdalej idącej pomocy i poparcia zagadnień spółdzielczości i wierzę, że potrafimy to uzyskać. Poszczególne zagadnienia spółdzielczości pracy możliwe są do osiągnięcia jedynie przez usilną pracę w tym kierunku. Trzeba jednak mieć na uwadze — zauważa referent — iż spółdzielczość w Polsce wykonywać musi to, czego wymaga zdrowa polityka państwa. Nie wątpię jednak, iż zwycięstwo ideałów spółdzielczych będzie udziałem Związków Zawodowych.

Przechodząc następnie do pkt. 3 kol. **Koczub** informuje, iż akcja zmierzająca do zawarcia nowego układu zbiorowego jest w toku. Odbyto w Warszawie szereg konferencji z przedstawicielami partyj i przemysłu. Na jednej z nich zapoznaliśmy się z wysuwanym przez CZPZG projektem. Projekt ten przewiduje sztywną stawkę godzinową oraz wprowadza po przekroczeniu ustalonej normy wydajności, konkretną możliwość premiowania. Powołano więc dla przygotowania odpowiednich materiałów, obustronną podkomisję, która dotychczas nie ukończyła jeszcze całkowicie swych prac. Komisja ta przygotowuje szczegółowe materiały, na podstawie których. Komisja cennikowa w pełnym składzie podejmie decyzję.

Następnie kol. **Cichoński** i **Dorociński** przedstawili stan prac w komisjach i podkomisjach, w której skład wchodzili przedstawiciele każdej sekcji zawodowej. Część tych prac już ukończono, część druga jest w opracowaniu. O samych płacach na podkomisji nie mówiono dotychczas. Przyjmując do debaty myśl projektu premiowania, wysuwanego przez CZPZG, zajęliśmy tym samym stanowisko nie zamykania drogi do dalszych pertraktacji dla Zarządu Gł. i Komisji cennikowej.

W dyskusji nad sprawą umowy cennikowej zabierali głos delegaci poszczególnych okręgów, dając wyraz niezadowolenia z przeciągających się od kilku miesięcy pertraktacji, jak również z posunięć nieprzychylnych CZPZG do umowy cennikowej. Wyrażono zarazem życzenia, aby obecną umową zbiorową objąć również pracowników administracyjnych zakładów poligraficznych.

Kol. **Koczub** odpowiadając delegatom na ich spostrzeżenia i uwagi oraz obawy odnośnie projektu nowego układu zauważa, że uwypukla się nastawienie negatywne do norm. Jednak opracowane normy dla tych, którzy chcą pracować, nie są szkodliwe. Poza tym trzeba mieć na uwadze, że wiele gałęzi przemysłu przyjęło system pracy premiowy. Nie należy również zapominać, że każdy układ musi określać oprócz praw również i obowiązki.

W punkcie 4-ym porządku dziennego między in. omówił kol. **Koczub** sprawę wystawy „Słowa drukowanego", jaka miała się odbyć w czasie XIV Zjazdu, a na skutek wypaczenia wytycznej przez Komitet organizacyjny — nie doszła do skutku w odpowiednim czasie. Rozwiązano więc Komitet organizacyjny wystawy, by uniknąć niepotrzebnych kosztów.

Następnie poinformował kol. **Koczub** o konferencji w Ministerstwie Pracy w CZPZG i w CUP w sprawie przywrócenia stosowania dopłat chorobowych po myśli par. 87 pkt. układu zbiorowego. Po długich rozmowach na konferencjach, okazuje się, że pozytywne załatwienie tej sprawy wydaje się nieosiągalne.

W dalszym ciągu poinformował, iż odbyta w dniu 4 września br. konferencja w sprawie upaństwowienia przemysłu poligraficznego przy udziale przedstawicieli kilku ministerstw nie dała jeszcze konkretnych wyników.

Odnośnie wczasów pracowniczych, zawiadomił kol. **Koczub**, iż na skutek projektowanej przez KCZZ centralizacji domów wypoczynkowych, projektowana przez Zarząd Gł. rozbudowa domów wypoczynkowych dla członków ulegnie odroczeniu.

Następnie powiadomił, iż według sprawozdań miesięcznych okręgów, zaznaczył się objaw bezrobocia. Cyfra pozostających bez pracy wynosi 628 członków. Sprawie tej musimy poświęcić wiele uwagi i poczynić środki zaradcze do zlikwidowania tego stanu, a w pierwszym rzędzie ścisłej kontroli samych bezrobotnych i ich gotowości do objęcia pracy.

Sprawozdanie kol. **Dorocińskiego** z prac Delegatury Zarządu Gł. w Warszawie przyjęto do wiadomości.

Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie kol. **Dorocińskiego** dotyczące działalności Komitetu Wydawnictw fachowych. Jak ze sprawozdania wynika, prace Komitetu postępują naprzód. Ustalono wydanie podręczników: dla linotypistów, składaczy ręcznych, maszy-

nistów, litografów i chemigrafów. Komitet przeprowadził orientacyjne rozmowy z CZPZG, z których wynika, że współpraca jest możliwa na polu wydawniczym. W tej sprawie uchwalono dwa wnioski Komitetu Wydawnictw fachowych:

1) Zarząd Gł. asygnuje na pierwsze koszta związane z wydawnictwami 100 tysięcy zł. 2) Zarząd Gł. upoważnia Komitet do występowania samodzielnego w sprawie ustalenia warunków współpracy celem przyspieszenia wydania podręczników.

Następnie kol. Koczub omówił sprawy wynikłe w Okręgach. Zezwolono Okręgowi Poznań zaciągnąć pożyczkę hipoteczną w kwocie 3 milionów zł na konieczny remont własnego domu. Kol. Benrad G. zreferował sprawozdanie kasowe, po czym Komisja Rewizyjna wniosła o przyjęcie sprawozdania oraz zgłosiła wniosek: „Celem usprawnienia kontroli gospodarki finansowej Komisje rewizyjne Okręgów z przeprowadzonych kwartalnych kontroli sporządzają po dwa jednobrzmiące protokoły, z których jeden przesyłają do Zarządu Głównego, drugi zaś pozostaje w aktach Okręgu“. — Wnioski uchwalono.

Następnie w formie zalecenia uzgodniono, iż przy wyborze Komisji Rewizyjnej należy brać pod uwagę conajmniej jednego kandydata ze znajomością buchalterii.

Szeroka dyskusja rozwinęła się w 7 pkt. porządku obrad: Szkolenie uczniów. Skrytykowano dokonanie przez CZPZG rozdzielnika uczniów ze Szkoły Graficznej w Nowej Rudzie. Rozdzielnik ten nie wykazuje bowiem troski o uzyskanie przez uczniów należytego poziomu wyszkolenia zawodowego. W wielu wypadkach rozdzielono po kilku uczniów do zakładów, wykonujących produkcję w zakresie wydatnie zwężonym, jednokierunkowym, uniemożliwiającym tym samym uczniowi zdobycie szerszego zakresu wiedzy praktycznej. W innym wypadku natomiast jak np. w Warszawie, do jednego tylko zakładu skierowano 18 uczniów, co w efekcie przedstawia się w ten sposób, iż w dziale maszyn, na zatrudnionych przy dziennej zmianie 15 wykwalifikowanych maszynistów, przypada obecnie 12 uczniów. Tym podobne wypadki, stwierdzające zajmowanie przez CZPZG zbyt swobodnego stanowiska w tak ważnej dla przemysłu i tym samym dla Państwa sprawie szkolenia nowych kadr fachowców, wywołało wielkie zaniepokojenie, powodujące jednomyślne postanowienie: „Zarząd Gł. poleca Prezydium Związku zorganizować i przeprowadzić wspólną konferencję z delegatami Ministerstwa Oświaty, obu bratnich partyj robotniczych, CZPZG i Spółdzielni Wydawniczych w celu uregulowania zagadnień szkolenia uczniów w przemyśle poligraficznym“.

Odnośnie natomiast uczniów skierowanych do poszczególnych zakładów, postanowiono traktować ich na równi z uczniami już dotychczas pobierającymi naukę praktyczną.

W dalszym ciągu obrad przyjęto dwa wnioski Rady Kobiet, domagające się wstawienia w nowej umowie zbiorowej:

1) 20 proc. dodatku za stronę lewą i maszynę dwuobrotową;

2) dowolnego wykorzystania 12-tygodniowego płatnego zwolnienia, przysługującego kobietom ciężarnym.

Okręgowi Lublin udzielono subwencji w kwocie 25.000 zł na cele kulturalne. Tytułem zwrotu części kosztów rozegranego we Wrocławiu w czasie Zjazdu meczu piłki nożnej przyznano: Okręgowi Warszawa 64.950 zł i Okręgowi Poznań 37.500 zł.

Poza tym powzięto nast. uchwały:

1) Plenum Zarządu Gł. Związku Zawodowego Prac. Przemysłu Poligraficznego w Polsce, odbyte w dniu 24 września 1947 r. w Krakowie, wzywa wszystkich członków Związku do jak najdalej idącej ofiarności na odbudowę naszej stolicy, w szczególności do ofiarowania jednej dniówki za miesiąc wrzesień i deklarowania dobrowolnych stałych datków. Na powyższy cel Zarząd Gł. wyasygnował 100.000 zł.

2) Plenum Zarządu Gł. Związku Zaw. Prac. Przemysłu Poligraficznego w Polsce, odbyte w dniu 24 września 1947 r. w Krakowie, stwierdza konieczność dalszego kontynuowania walki z rodzimym faszyzmem i udzielenia wydatnej pomocy narodom całego świata, prowadzącym walkę z faszyzmem międzynarodowym. Plenum wzywa cały ogół członków do jak najintensywniejszego udziału w tej walce i nie szczędzenia na ten cel ofiar.

Na ten cel Zarząd Gł. wyasygnował kwotę 20.000 zł. W końcu rozdzielono przyznane przez KCZZ 6 kompletów książek ofiarowanych przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka“ — bibliotekom Okręgów: Białystok, Częstochowa, Gdynia, Łódź, Szczecin i Wrocław.

Na tym posiedzenie zakończono.

Szkoła jedności Klasy Robotniczej w Związkach Zawodowych

Proces jednoczenia się klasy robotniczej nie był ani prosty, ani gładki. Trzeba bowiem zważyć, że klasa robotnicza nie była i nie jest jakąś raz na zawsze zamkniętą całością, rozwijającą się jednocześnie i jednomiernie. Rozwijała się ona jako armia, do której szeregów przybywały stale nowe i coraz bardziej liczne oddziały robotników nowych pokoleń, ze wsi i innych proletaryzujących się warstw. Jasne jest, że świadomość klasowa tych robotników nie mogła dorównywać świadomości starych robotników, zahartowanych w walkach z burżuazją. Jedynym warunkiem przyjęcia do związków zawodowych nowych członków była ich chęć do walki o poprawę bytu i zachowanie solidarności w tej walce. Związki zawodowe organizowały więc w swych szeregach grupy robotnicze o różnym poziomie świadomości klasowej. W związku z tym proces wykuwania jedności klasy robotniczej natrafiał na duże trudności.

Jedną z tych trudności była działalność burżuazji, która w celu rozbicia klasy robotniczej zakładała związki zawodowe o narodowym lub religijnym zabarwieniu i żerując na zacofaniu niektórych warstw klasy robotniczej, wciągała je do swoich związków.

Drugą poważną trudnością na drodze wykucia się jedności klasy robotniczej był nie zawsze słusznie pojmowany stosunek, jaki istnieć powinien między związkami zawodowymi i partiami robotniczymi. Te niesłuszne poglądy przyjmowały dwojaką postać: Bywało, że w samych związkach zawodowych zarysowywały się tendencje niedowierzania partiom robotniczym, tendencje, wynikające z niezrozumienia różnicy między związkiem zawodowym a partią robotniczą i z niezrozumienia wielkiej roli partii robotniczej zarówno w ogólnej walce wyzwoleńczej klasy robotniczej, jak i w oddziaływaniu na rozwój i sukcesy samych związków zawodowych.

Bywało również, że w partiach robotniczych zarysowywały się tendencje lekceważenia związków zawodowych, chęć podporządkowania ich sobie i próby mechanicznego narzucania im swego programu. Ten sekciarski stosunek do związków zawodowych wynikał również z fałszywej oceny różnic między związkami zawodowymi i partią robotniczą, wynikał z niecierpliwej chęci przeskakiwania koniecznych szczebli rozwojowych świadomości mas robotniczych zorganizowanych w związkach zawodowych.

Trzecią trudnością w rozwoju jedności ruchu zawodowego były tendencje ugodowe, panujące w ruchu zawodowym niektórych krajów, tendencje wyrażające interesy cienkiej warstwy arystokracji robotniczej. Tendencje te zmierzały do zasklepienia związków zawodowych w formy organizacyjne, obejmujące jedynie wysokokwalifikowanych robotników i do niedopuszczenia do nich szerokich mas robotników mniej wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych.

Czwartą trudnością był rozłam, jaki dokonał się w klasie robotniczej po pierwszej wojnie światowej na tle różnic w ustosunkowaniu się do wojny imperialistycznej i taktyki proletariatu po wojnie. We wszystkich prawie krajach działały od tego czasu dwie partie robotnicze. Fakt ten nie mógł nie mieć swego wpływu na rozwój ruchu zawodowego

Na skutek powyższych przyczyn mieliśmy w historii ruchu zawodowego fakty rozłamu i rozbicia na kilka lub kilkanaście wzajemnie zwalczających się central.

Jednakowoż rozwój ruchu zawodowego, wynikający z rozwoju kapitalizmu, klasy robotniczej i wciąż zaostrzających się przeciwieństw klasowych między robotnikami i kapitalistami, stopniowo i systematycznie przezwyciężał wszystkie te trudności. Z nielicznych dawniej i stosunkowo słabych związków ruch zawodowy w poszczególnych krajach przekształcił się w jednolite organizacje, obejmujące wielomilionowe rzesze robotników i pracowników. Zwłaszcza po drugiej wojnie światowej proces ten przybrał na sile. Wspólna walka z faszyzmem, wspólne dążenie do pokoju i poprawy bytu mas robotniczych zjednoczyło z związkach zawodowych znaczną większość klasy robotniczej, bez względu na narodowość oraz różnice religijnych i politycznych przekonań. Międzynarodowa organizacja ruchu zawodowego — Światowa Federacja Związków Zawodowych

wyrosła w potężną siłę, jednoczącą w swych szeregach ponad 70 milionów ludzi pracy wszystkich krajów i części świata.

Kilkadziesiąt lat temu wybitny przywódca robotniczy August Bebel twierdził, że związki zawodowe są najlepszą szkołą jedności klasy robotniczej. Pisał on:

„W związkach zawodowych zawarty jest środek na likwidację istniejącego dziś rozłamu wśród robotników. Kiedy robotnicy przekonają się nareszcie o konieczności organizacji zawodowych, to spostrzegą wkrótce, że nie ma już miejsca dla politycznych waśni między nimi; w szybkim czasie narodzi się potrzeba zjednoczenia i porozumienia, która bez trudu przezwycięży opór tych elementów, osobiście zainteresowanych w tych waśniach".

Formułując ten pogląd, stary Bebel patrzył głęboko w dialektykę rozwoju klasy robotniczej. Rozumiał on, **że obiektywna logika położenia robotników, logika ich walki z wyzyskiem kapitalistów okaże się silniejszą od subjektywnej logiki grup, które wniosły do ruchu robotniczego przesądy i naleciałości cudzej ideologii, szkodliwe dla rozwoju jedności klasy robotniczej.** Dalszy rozwój ruchu zawodowego potwierdził przepowiednię Bebla. **Zjednoczony ruch zawodowy w skali międzynarodowej i w skali poszczególnych krajów stał się dziś masową kuźnią jedności klasy robotniczej. Nie ulega wątpliwości, że praca tej kuźni w końcu „przezwycięży opór tych elementów, które są osobiście zainteresowane w waśniach", które po dziś dzień dzielą jeszcze partie robotnicze wielu krajów.**

H. Stankiewicz

Zjazd Międzynarodówki Drukarzy

W dniach 15—20 września br. odbywał się przy uczestnictwie przedstawicieli Związków drukarzy z 16 państw europejskich, Zjazd Międzynarodówki w Bernie (Szwajcaria). W Zjeździe tym brali udział jako przedstawiciele czeskiego związku tow. Franciszek Papež i Józef Kareis. Zastąpione były, jako członkowie Międzynarodówki związki następujących państw: Anglii, Danii, Finlandii. Francji, Holandii, Islandii, Luksemburga, Węgier, Norwegii, Szwecji i Szwajcarii. Jako goście były zastąpione związki z następujących państw: Czechosłowacji, Italii, Niemiec i Austrii Za SOF był obecny zastępca generalnego sekretarza W. Schevenels z Paryża za Międzynarodówkę litografów sekretarz J Roelofs z Amsterdamu i F Segessenmann z Berna; za Międzynarodówkę księgarzy sekretarz Kr. Eriksen z Kodani; za szwajcarską zawodową centralę sekretarz Jean Moeri; za międzynarodowy urząd pracy Jean Shuile

Zjazd zagaił przewodniczący Międzynarodówki Adolf Schäfer powitaniem wszystkich obecnych przedstawicieli związków będących członkami Międzynarodówki oraz gości i oznajmił, że nadeszła depesza usprawiedliwiająca angielskiego ministra pracy G A. Issacsa, że z powodu nawału pracy nie może wziąć udziału w Zjeździe. (Minister pracy G A. Issacs jest jako generalny sekretarz angielskiej organizacji drukarzy członkiem komisji sekretariackiej). Następnie odczytano pismo z pozdrowieniami tow. Wacława Nemeczka z Czechosłowacji, który był przed wojną członkiem komisji sekretariackiej Międzynarodówki.

Głównym punktem obrad była likwidacja Międzynarodówki drukarzy i utworzenie ogólnograficznego departamentu przy SOF. Przed debatą nad tym głównym punktem porządku obrad zostały wygłoszone pozdrowienia zastępców poszczególnych związków będących członkami i gośćmi. Następnie wygłosił pozdrowienie w imieniu SOF sekretarz W. Schevenels, za szwajcarską Centralę zawodową sekr. Jean Moeri i za Międzynarodowy Urząd pracy Jean Shuile; za Międzynarodówkę litografów J. Roelofs, a za Międzynarodówkę księgarzy sekr. Eriksen.

Za czeski związek przemówił tow. Kareis, który powitał Zjazd imieniem ROH i wyraził podziękowanie za zaproszenie związku, a zwłaszcza zadowolenie z tego, że głównym punktem obrad zjazdu jest likwidacja dotychczasowych trzech Międzynarodówek w przemyśle graficznym, a utworzenie jednego Ogólnograficznego departamentu przy SOF. Przedstawił sytuację rozprószonych organizacji zawodowych przed wojną w Czechosłowacji i wytworzenie jednolitego ruchu zawodowego po rewolucji w maju 1945. Zaznajomił Zjazd z obecną strukturą organizacyjną ROH w Czechosłowacji oraz jego związków i zauważył, że właśnie dzięki tej jednolitości osiągnęli pracownicy znaczne korzyści, zwłaszcza w dziedzinie polityki socjalnej. Następnie w imieniu ROH i czeskiego związku oświadczył, że gotowi są stać się członkami międzynarodowej rodziny graficznej, do której zawsze przyznawali się z dumą, w chwili, jak tylko zostanie utworzony Ogólnograficzny departament przy SOF. Następnie obradom Zjazdu życzył wiele powodzenia. Oświadczenie to zostało przez obecnych przyjęte do wiadomości oklaskami.

Przed dyskusją nad głównym punktem obrad oznajmił przewodniczący Adolf Schäfer, że z goszczących związków zgłosiły się do Międzynarodówki drukarzy Austria i Italia. Przedstawiciel Związku węgierskiego zgłosił ustnie Rumunię. Następnie Zjazd jednomyślnie przyjął jako członków Międzynarodówki Austrię i Italię, a zaś przyjęcie Rumunii odłożył do czasu, aż Rumunia sama poda stosownie do statutów pisemnie swoje zgłoszenie. Z kolei przystąpiono do omówienia głównego punktu porządku obrad, utworzenia Ogólnograficznego departamentu przy SOF. Po wyczerpującej debacie, w której wzięli udział przedstawiciele związków europejskich oraz sekretarz SOF Schevenels, przyjęto jednomyślnie dwie rezolucje, które treścią swą mówią o rozwiązaniu Międzynarodówki drukarzy od dnia, gdy zacznie swą pracę utworzony Ogólnograficzny departament. Rezolucja głosi dalej, że utworzenie Ogólnograficznego departamentu jest uzależnione od warunków, że SOF zaręczy w sposób zadawalający autonomię wszystkich departamentów, zwłaszcza w kierunku gospodarczym i osobowym. Rezolucja równocześnie odwołuje się do obecnych sekretarzy dwóch pozostałych Międzynarodówek, litografów i księgarzy, aby ich zjazdy uchwaliły podobne rezolucje, na co ci ostatni wyrazili zgodę.

Następnie uchwalił Zjazd zwołać jak najrychlej zebranie konstytuujące Ogólnograficznego departamentu w porozumieniu z Międzynarodówkami litografów i księgarzy przewidując, że SOF udzieli departamentom autonomii żądanej w rezolucji, po czym przystąpiono do wyborów przewodniczącego Międzynarodówki drukarzy i komisji sekretariackiej. Jednomyślnie zostali wybrani: przewodniczącym Adolf Schäfer (Szwajcaria), członkami komisji sekretariackiej: Ed. Ehni (Francja), Sigv. Hellberg (Szwecja), Hendrick Korte (Holandia), W. Plunkett (Anglia) i Alfred Halasz (Węgry). Siedzibą Międzynarodówki jednomyślnie wybrano Szwajcarię, a tymczasowym sekretarzem został ustanowiony G. Reinhard (Berno).

O siedzibie Ogólnograficznego departamentu i ustanowieniu międzynarodowego sekretarza rozstrzygnie definitywnie przyszły zjazd konstytuujący Ogólnograficznego departamentu.

Przedłożony wniosek Związku belgijskiego w sprawie osiągnięcia jednolitych stosunków we wszystkich krajach w dziedzinie pracy, płacy i socjalnej, jako też odnośnie wymiany młodych pracowników przemysłu graficznego oraz wymiany literatury fachowej związków, będących członkami, został przekazany komisji sekretariackiej do opracowania. Komisji sekretariackiej polecono, aby w tym kierunku przedłożyła przyszłemu zjazdowi Ogólnograficznego departamentu stosowne wnioski. Zgłoszony z plenum wniosek, aby zawiązano stosunki z amerykańskim związkiem pracowników poligraficznych celem jego przystąpienia do Międzynarodówki został również uchwalony jednomyślnie.

W sobotę, dnia 20 września, przewodniczący Adolf Schäfer zakończył Zjazd serdecznym apelem do wszystkich przedstawicieli związków, aby w myśl przyjętych rezolucji pracowali celem utworzenia Ogólnograficznego departamentu przy SOF. Apel ten tłumaczył również obecnym sekretarzom Międzynarodówek litografów i księgarzy. A. Schäfer podniósł jednomyślność uchwał, która stwierdza zdecydowanie typografów wszystkich krajów wytworzenia pełnej jedności, gdyż dobrze wiedzą, że tylko w jedności jest siła. Następnie prawie wszyscy obecni zastępcy związków podziękowali przewodniczącemu, komisji sekretariackiej i szwajcarskiemu związkowi typografów za serdeczne przyjęcie i gościnność, których w całej pełni doznali w Bernie.

Warto jeszcze wspomnieć, że szwajcarski Związek jako gospodarz, urządził dla uczestników Zjazdu przejażdżkę autokarami do pięknych miejscowości Szwajcarii — Lucerny i Interllaken, gdzie uczestnicy podziwiali piękno szwajcarskich jezior i gór. Oprócz tego uczestnicy Zjazdu oglądnęli największą europejską drukarnię firmy Ringier w Zofingen koło Lucerny, gdzie pracuje 1250 pracowników. Firma wyrosła z małych początków, posiada obecnie ol-

brzymi gmach, nowocześnie i higienicznie urządzony, — ma osiem wielkich rotacyjnych maszyn drukarskich i wytwarza ilustrowane czasopisma w językach niemieckim i francuskim w milionowych nakładach.

Ze Zjazdu Międzynarodówki drukarzy, odbytego w Bernie odnieśli uczestnicy bardzo miłe wrażenia, zwłaszcza odnośnie międzynarodowej solidarności typografów, a głównie że jednomyślnie zostały przyjęte rezolucje w sprawie utworzenia Ogólnograficznego departamentu przy SOF. Rzeczywistość ta jest wprost wydarzeniem historycznym w dziejach dotychczasowych trzech Międzynarodówek, z których Międzynarodówka drukarzy została założoną w roku 1889, trwa więc już 53 lat.

Józef Kareis

Tłum. z „Poligrafii" czeskiej.

Klasa robotnicza Polski w hołdzie Tow. Ignacemu Daszyńskiemu

Klasa robotnicza i PPS obchodziła 2. XI. br. w Krakowie piękną uroczystość — odsłonięcia pomnika-grobowca Wielkiego Wychowawcy i niezapomnianego Trybuna Ludu tow. Ignacego Daszyńskiego. W uroczystości wzięły udział wielotysięczne zastępy robotników z Krakowa ze sztandarami i liczne delegacje z całej Polski. Wśród przybyłych delegatów zjawili się reprezentanci Rządu, przedstawiciele

Premier Cyrankiewicz w głęboko ujętym przemówieniu scharakteryzował olbrzymią pracę Daszyńskiego nie tylko na terenie Krakowa i Małopolski ale w całej Polsce. Ta masowa walka dała ruchowi socjalistycznemu w Polsce siłę nieodpartą, aby w latach ciężkich zmagań z endecją i sanacją obronić demokrację w Polsce, stworzyć masową, na świadomości opartą twierdzę w postaci PPS, w postaci związków zawodowych,



Odsłonięcie pomnika-grobowca Ignacego Daszyńskiego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie

świata nauki i kultury: premier Józef Cyrankiewicz, ministrowie tow.: Kuryłowicz, Rusinek, Osóbka-Morawski, Grosfeld, Hochfeld, Motyka, Reczko, Krygier, wojew. dr Pasenkiewicz, Sieradzki i w in.

Uroczystość - akademię rozpoczął przemówieniem tow. dr B. Drobner, który w dłuższym przemówieniu omówił kilkudziesięcioletnią działalność na polu wychowawczym ludu pracującego przez tow. Ignacego Daszyńskiego, działalność Jego w parlamencie austriackim i w I. Sejmie polskim, jako marszałka Sejmu. Mówca stwierdził, że pamięć Ig. Daszyńskiego była i jest ciągle żywa w klasie robotniczej. Jeżeli jest tak żywa, to dlatego, że polski ruch socjalistyczny, że masowy ruch robotniczy w Polsce jest żywym pomnikiem pracy i walki Daszyńskiego, wielkiego Trybuna Ludu, budziciela świadomości pokrzywdzonych i uciśnionych.

aby polskiej reakcji przeciwstawić siłę świadomości klasy pracującej w Polsce. Stwierdził wkońcu mówca, że ruch i świadomość swej siły, którą obudził w proletariacie polskim Daszyński — powinien nadal być żywy i z przeszłości czerpać siłę na dziś, na dzisiejszą walkę klasy robotniczej, to znaczy dobrze powiązać partię i całą klasę robotniczą z walką dnia dzisiejszego, z dzisiejszymi problemami i trudnościami, z dzisiejszą budową nowej Polski, Polski Ludowej, z utrwaleniem Jej potęgi, Jej form ustrojowych i Jej miejsca w świecie wśród innych narodów.

Następnie uformował się olbrzymi pochód z setkami sztandarów, wieńcami i orkiestrami, który przeszedł przez miasto na cmentarz pod pomnik Daszyńskiego, który odsłonił w imieniu CKW PPS tow. minister Rusinek, oświadczając: „Dokonuję odsłonięcia pomnika Tego, który był naszym nauczycielem i przywódcą. Droga Ignacego Daszyńskiego była drogą klasy robotniczej Polski i Polski walczącej. Droga od więzień do wywalczonej niepodległości. Ignacy Daszyński był i pozostanie własnością nietylko Ludu Polskiego, ale i międzynarodowego ruchu robotniczego".

„Przychodzić będziemy tu corocznie, aby czerpać wiarę i siły do realizacji celów Jego życia. Raportować będziemy Wodzowi osiągnięcia naszej partii. Rok rocznie ślubować będziemy wierność ideałów tej partii i Polski Ludowej".

Z kolei nastąpiło składanie wieńców. Orkiestry odegrały marsza żałobnego. Olbrzymi pochód przeciągnął obok pomnika, pod którym spiętrzył się stos wieńców. W hołdzie przed wielkim Trybunem Ludu, Nauczycielem i Wodzem Socjalizmu pochylił się las sztandarów, na którym wypisano krwią niezmienne hasła PPS: **„Niepodległość i Socjalizm".**

*

Nazwisko Ignacego Daszyńskiego, zapisane jest w historii socjalistycznego ruchu w Polsce zgłoskami, których czas nie zmywa i nie zaciera. Ignacy Daszyński był pisarzem, trybunem wiecowym, parlamentarzystą i oświatowcem, który zapomniał o sobie i swoich najbliższych, a poświęcił wszystko dla Ojczyzny, dla narodu polskiego, a szczególnie dla tych, którzy nietylko przeżywali niewolę narodową, ale żyli w okropnych warunkach niewoli społecznej. Daszyński — to wielka i wspaniała postać w ostatnim stuleciu. Daszyński dla Klasy robotniczej to wódz i twierdza wolności i sprawiedliwości społecznej, dla klas posiadających — to groźna chmura, z której wychodziły pioruny gniewu ludu pracującego.

Daszyńskiego przeciwnicy nienawidzili, ale mieli dla niego szacunek. Jego sposób mówienia i zasób argumentów pokonywał najgroźniejszych przeciwników i to zmuszało wrogów do szacunku. Daszyński to wielki nauczyciel, który wychował całe zastępy publicystów, polityków i działaczy, którzy idąc jego śladami rozbudowali partię do takiej siły, której już dzisiaj nie jest w stanie nikt zepchnąć z drogi, zmierzającej do przebudowy ustroju społecznego.

Ignacy Daszyński wychował nietylko przywódców i nauczycieli, ale wychował również całe zastępy żołnierzy, którzy odegrali tak doniosłą rolę we wszystkich zmaganiach, w których chodziło o niepodległość kraju i wolność człowieka, o sprawiedliwość społeczną i realizację pięknych ideałów socjalizmu.

Daszyński po uzyskaniu niepodległości widział w Polsce rozrost reakcji, przystępującej w ostrym tempie do ataku nietylko na ruch socjalistyczny, ale na całą demokrację — polską. Daszyński już wówczas dojrzał niebezpieczeństwo faszyzmu. Ze spostrzeżeń swoich wyciąga wnioski. Wielki działacz i znakomity organizator nie może przyglądać się bezczynnie narastającej i groźnej fali. Rzuca więc wtedy hasło powołania do życia nowej szkoły socjalistycznej, której zadaniem jest przygotować liczne szeregi nowych działaczy robotniczych, którzy będą głosicielami wielkich prawd socjalizmu i realizatorami zadań stojących przed Polską Partią Socjalistyczną.

Powstaje wówczas Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które w niedługim czasie osiągnęło wspaniałe wyniki. Dzięki Jego wielkiej pracy wychowawczej, dzięki wysiłkom TUR-u rozszerzały się nasze umysły, pogłębiała wiedza i krzepła wola. Szeregi PPS rosły i potężniały. Staraliśmy się niczego nie uronić z uzyskanych zdobyczy, stojąc czujnie na straży interesów polskiej klasy robotniczej.

Przetrwaliśmy czasy najcięższej próby w okresie okupacji, dzisiaj w nowych warunkach budujemy nową Polskę. Jesteśmy wierni naukom naszego Wielkiego Wychowawcy i wskazaniom niezapomnianego Trybuna Ludu. Czcimy Jego pamięć i wykonać pragniemy i musimy Jego testament. Budujemy państwo niepodległe, w którym człowiek będzie wolny i szczęśliwy dzięki niezmordowanej pracy naszego Wodza i Nauczyciela Ignacego Daszyńskiego.

Nasi „historycy"

Tak jak każdy Polak powinien dokładnie znać historię swego narodu, — lecz nie jednostronnej i sfałszowanej — zawierającą dużo heroizmu i poświęcenia, a przez którą od samego zarania wije się jak złota nić dewiza polsko-słowiańska: „za wolność waszą i naszą"; tak też obowiązkiem każdego drukarza powinno być dokładne zaznajomienie się z dziejami sztuki swej i to nie tylko w Polsce lecz także w ogólności, ażeby w przyszłości móc zapobiec nonsensom historycznym, które raz po raz pojawiają się w naszych czasopismach. Dziwić się tylko można, że dosyć liczny komitet redakcyjny owych czasopism pozwala na wydrukowanie takich banialuków, świadczących o nieznajomości dziejów naszej sztuki. Nieznajomość ta jest dowodem, jak mało jeszcze zajmujemy się sztuką samą i jak mało nas interesują jej dzieje.

Już raz pewien „też-historyk" twierdził, że Koster a nie Gutenberg jest wynalazcą sztuki drukarskiej, posuwając się w swym twierdzeniu tak daleko, że nazwał Gutenberga oszustem i złodziejem, zapominając przy tym o przysłowiu łacińskim, które powiada: „De mortuis aut bene aut nihil". Wobec powyższego umieściłem w „Wiadomościach Graficznych" obszerniejszy artykuł, w którym udowodniłem, że tylko Gutenberg był wynalazcą **czcionki ruchomej i właściwej prasy drukarskiej.** Mimo tego znalazł się później dalszy „też-historyk" częstochowski, rodem ze Lwowa, który w swej nieświadomości obrzucił zmarłego przed prawie 500 latami Gutenberga epitetami złodzieja i fałszerza, niby to rzucając tym samym „snop światła" — a może to był „snop słomy"? — w swoje bezpodstawne wywody. Do tego „też-historyka" zastosować można słowa Pisma św., lecz nieco w odmiennym brzmieniu: „Panie, odpuść mu, bo nie „widzi" co mówi".

Pracując w roku 1905 jako kierownik pewnej drukarni moguncklej bardzo często zwiedzałem tamtejsze Muzeum Gutenbergowskie, pożyczając sobie z niego książki z dziedziny drukarstwa i robiłem z nich odpisy i kopie. Lecz w żadnej z nich, ani też w później czytanych licznych dziełach, traktujących o sztuce drukarskiej, jak np. prof. Fleischmanna, Holendra van der Linde i wielu innych autorów, nie znalazłem takich twierdzeń stanowczych — lecz zarazem na wskroś błędnych — jak właśnie w artykule pt.: „O czcionce drukarskiej i jej powstawaniu", umieszczony w n-rze 4 (sierpień) „Poligrafiki", o którym powiedzieć można, że autor owego artykułu „słyszał dzwonienie lecz nie wie w którym kościele".

Bo oto co powiada: „...Wielki wynalazca w czasie pobytu w Holandii około roku 1435 ujrzał podobno wyrzeźbione na desce modlitwy, które w tej formie miały być oddane do druku..." Nie wiem skąd autor wydobył tę błędną wiadomość. Natomiast aktami udowodnionym jest, że w roku 1434 był Gutenberg w Strasburgu gdzie aż do roku 1444 na pewno przebywał. Zatem w roku 1435 nie mógł być w Holandii, gdzie w ogóle nie był. Zresztą Gutenberg już w Strasburgu i w Moguncji wykonywał pierwotnie druk tablicowy.

Dalej powiada autor: „W 15 lat później — zatem w roku 1450 — powstaje pierwsza czcionka metalowa. Wspólnik Gutenberga, biegły kaligraf i przepisywacz rękopisów — Piotr Schöffer zastąpił czcionki drewniane metalowymi, odlewanymi w ręcznych formach. W roku 1455 odbito w Moguncji pismem metalowym pierwszą księgę w dwóch tomach in folio, zwaną Biblią Gutenberga". **I to twierdzenie nie zgadza się z faktami historycznymi.** Bowiem już przed rokiem 1450 drukował Gutenberg w Moguncji ruchomymi czcionkami metalowymi. Natomiast Piotr Schöffer wstąpił w roku 1450 do drukarni Gutenberga początkowo jako iluminator i rubrykator, a dopiero później zajął się wycinaniem stempli do czcionek. Nie był on też wspólnikiem Gutenberga, gdyż takim był później Jan Fust. W prawdzie w roku 1455 **ukończono** Biblię Gutenberga, zwaną ogólnie „42 wierszową" lecz praca nad nią trwała około dwóch lat. Toteż powyższe twierdzenie wprowadza w błąd czytelnika, który, nie znając ówczesnej żmudnej manipulacji składania i drukowania, mniema, że ową Biblię dwutomową, obejmującą razem 641 kart foliowych, wykonano w jednym roku.

Dalej czytamy w artykule tym: „...Garamond Claude (XVI w.) oczyszcza antique — a dlaczego nie antykwę? —z naleciałości gotyckich i od niego bierze nazwę oznaczenie wysokości korpusu (garmond). Wśród całego szeregu grawerów (sic!) i drukarzy różnych narodowości na czoło wybija się Francuz Firmin Didot, który ustalił punkt drukarski i systematyczny odlew czcionek. Wielkości pism, ustalone przez Didota obowiązują we wszystkich państwach Europy do dnia dzisiejszego". Nazwa garmond nie oznacza „wysokości" lecz stopnia — a nie „kegla" jak w artykule czytamy, w którym roi się od makaronizmów niemieckich, na które znaleźć było można odpowiednie czysto polskie wyrazy — 10-punktowego, którą tylko w południowych Niemczech, Szwajcarii i Austrii a zatem i w byłej Galicji zaprowadzono, natomiast w północnych Niemczech jak i w byłym zaborze pruskim pozostała nazwa „korpus". Włosi nazywają stopień ten „Garmona", Holendrzy zaś nazywają stopień 9-punktowy garmondem. Nasz dzisiejszy system punktowy stworzył paryski czcionkolewnik Piotr Szymon Fournier, który w roku 1737 wystąpił z ideą oznaczenia miary podstawowej stopą francuską = 12 calom po 12 linii, linia po 12 punktów, a 2 punkty stopy tej przyjął jako jednostkę typograficzną, którą nazwał „point typographique". Na początku XIX w. podchwycił inny paryski czcionkolewnik, Firmin Didot, myśl Fourniera, oznaczając na zasadzie cała, tzw. „pied-de-roi", w tym samym podziale na nowo punkt typograficzny, przy czym słupek był nieco silniejszy od słupka Fourniera. W Niemczech starali się czcionkolewnicy w tym czasie na innej drodze dojść do uregulowanego systemu słupkowego. Benjamin Krebs w Frankfurcie n. M. podjął i zalecał projekt Anglika Fergussona, przyjęcia cala jako miary podstawowej. Zresztą w zeszycie 1 podręcznika mego „Składacz" dosyć obszernie opisałem system typograficzny, wysokość pisma oraz stopnie pism, z dołączeniem rycin i tablic, dokąd autora wymienionego artykułu odsyłam, a gdzie dokładnie o wszystkim dowiedzieć się może.

Co się tyczy „odlewni czcionek w Polsce", gdzie autor powiada „Na ślad pierwszej odlewni czcionek w Polsce natrafiamy w początkach 19 wieku. Wówczas istniała odlewnia przy drukarni Piotra Zawadzkiego w Warszawie, następnie kupił ją Szczepański i **przeniósł do Lublina", to i tutaj jest nieścisłość.** Bowiem w roku 1805 **zadzierżawił i nabył drukarnię pojezuicką, która przez pewien czas była w posiadaniu podskarbiego Tyzenhauza a później Poczobuta, Józef Zawadzki, który, wsparty przez księcia generała Czartoryskiego, krótko przed tym osiadł w Wilnie, przywożąc ze sobą pisma, od Breitkopfa z Lipska.** Wnet łatwiej mu było odświeżyć przestarzałą oficynę, ponieważ miał blisko w Grodnie biegłego starozakonnego **czcionkolewnika Zimela Nochimowicza,** syna tego, którego niegdyś Tyzenhauz sprowadził.

W rubryce pt.: „Odpowiadamy" zawarte są również błędne podania historyczne: „...Tamże były inkunabuły biblijne Gutenberga, Catholicon (1460) z oficyny Fusta i Schöffera, 48-wierszowa Biblia (1462) i w Moguncji przez Numeistra drukowana (1479)..." „Catholicon" bowiem, który był słownikiem, wydanym w roku 1460 przez Gutenberga pod tytułem: „Summa quae vocator Catholicon, edita a fratre Joanne de Janua", opracowany przez dominikanina Jana de Balbisa z Genui, nigdy nie drukował ani Fust-Schöffer, ani Schöffer sam. Jan Numeister, nie wiadomo kiedy przybył do Moguncji i jak długo tam przebywał, drukował w roku 1479 Turrecrematy „Medytacje", natomiast 48-wierszowej Biblii nie drukował.

Wymienić mi jeszcze wypada dziwne dzielenie słowa „stereotypia" umieszczone w rubryce „Rozmaitości". Dziwne, że tego korektor nie zauważył. Słowo to, pochodzenia greckiego, składa się z dwóch wyrazów: stereos (twardy, odporny) i typos (stempel, znak); za-

tem dzielić je tylko można „stereotyp“ lub typia“ a nie „stere-otypia“. Wyraz stereotypia oznacza więc stworzenie z czcionek ruchomych twardej, odpornej płyty, celem drukowania z niej. Wyrazu tego użył po raz pierwszy Firmin Didot.

Pisanie artykułów treści historycznej z dziedziny drukarstwa wymaga większego i dokładnego wertowania po różnych książkach, a tym samym przyswojenia sobie pod tym względem większej wiedzy, gdyż takie niedorzeczności historyczne, jakie ów zeszyt zawiera, wprowadzają tylko bałagan w umysłach czytelnika, wierzący w wiarygodność podanych dat oraz twierdzeń historycznych. Gdyby autor wspomnianego artykułu był uważnie przeczytał moje artykuły, oparte na źródłach „Koster czy Gutenberg?“, „Kącik fachowy“, z rycinami, „Nasze bolączki“, umieszczone w „Wiadomościach Graficznych“ w roku bieżącym, byłby prawdopodobnie nie pisał takich niedorzeczności historycznych, nie przyczyniając się do oświecenia młodszych kolegów i zapoznania ich z historią naszej sztuki, lecz przeciwnie wprowadzają ich tylko na bezdroża historyczne, nie wiedząc bowiem gdzie prawda a gdzie niedorzeczność. **Józef Galewski**

Herb drukarzy

Drukarstwo, najstarsza gałąź dzisiejszego przemysłu poligraficznego, nie od razu posiadało swój herb, gdyż przy wynalezieniu sztuki drukarskiej w pierwszej połowie XV w. wykonywane było w ścisłej tajemnicy, przy pomocy kilku zaprzysiężonych „pachołków“ i tylko w jednym zakładzie, wpierw Gutenberg-Fust a potem Fust-Schöffer, więc też tych początkowo kilku drukarzy nie stanowiło jakiegokolwiek zrzeszenia zawodowego i tym samym nie czuli potrzeby posiadania własnego herbu. Zresztą XV w. nie znał jeszcze ogólnie herbów zawodowych, gdyż istniejące podówczas cechy miejskie nie były zawodowo jednolite, lecz w gronie swym łączyły po kilka różnorodnych zawodów, a tylko liczebnie większe zawody, jak np. szewcy lub krawcy, posiadały własne cechy i to też bez herbu. Natomiast prawie każdy cech miał swego patrona, i tak patronem szewców był św. Kryspin. Dopiero XVI w., który zapoczątkował na większą skalę herby miast, spowodował też, że większe zawody przybierały sobie herby, uwydatniające symbolicznie mniej lub więcej ich właściwy proceder.

Tak też było z drukarzami, którzy w XVI w. posiadali już w licznych miastach ówczesnego cesarstwa niemieckiego swe zrzeszenia lub korporacje i oni też uczuli potrzebę posiadania własnego herbu. Herb drukarzy powstał u schyłku XVI w., a pierwotne twierdzenie, jakoby ówczesny cesarz niemiecki Fryderyk III (1440—1493), który w rozdawaniu herbów był bardzo szczodry, miał go też nadać drukarzom niemieckim, nie zostało do tej pory udowodnione. Również nie wiadomo, kto jest twórcą tego herbu. Być może, że jeden z ówczesnych grafików niemieckich, jak np. Hans Holbein, Jost Amman, Łukasz Cranach, którzy bardzo wiele rysunków okolicznościowych i drzeworytów dostarczali drukarzom, jest twórcą herbu drukarzy. Herb drukarzy ma podłoże czysto niemiecko-habsburskie, gdyż dwugłowy czarny orzeł, z aureolą (w twarzy na złotym tle, trzymający w szponach lewej nogi kątnik, a w szponach prawej nogi dewizorek) jest herbem dynastii habsburskiej, która rządziła ówczesnym cesarstwem niemieckim, a tym samym stał się herbem cesarstwa niemieckiego. Ukoronowany niebieski szyszak z purpurowo-srebrnym nakryciem ma na koronie srebrnego gryfa, który w szponach swych trzyma dwa rozcieracze drukarskie. Tarcza symbolizuje składaczy, a szyszak drukarzy. Niemiecka pieśń drukarska powiada o tych barwach:

Purpur, Gold, Silber, Blau der Kaiser uns gab
Und schwarz drucken unsere Lettern ab

z czego wnioskować by można, że cesarz niemiecki nadał drukarzom niemieckim owe cztery barwy, zaś piąta barwa — czarne — powstała sama ze siebie na mocy czarnego druku czcionek. Złoto oznacza milczenie, a starzy drukarze musieli składać przysięgę, że w sprawach drukarni będą milczeć; srebro oznacza mowę, która ma być oratorską a nie czczą gadaniną; purpura czyli czerwone miłość do swego zawodu, który pierwotnie był sztuką; niebieskie oznacza pamięć, więc też drukarze powinni o tym pamiętać, by sztuki swej nie zhańbić i zawsze pracować nad jej, jak i własnym udoskonaleniem.

Dopiero później, gdy wpływ cesarstwa niemieckiego nie był już tak dominującym i gdy w innych krajach sztuka drukarska znacznie się rozpowszechniła, tworzyli drukarze odnośnych krajów własne herby, zatrzymując z herbu niemieckiego tylko gryfa z rozcieraczami. Drukarstwo polskie, które od swego zarania było pod wpływem niemieckim, zdobyło się na własny herb, — jak np. Kraków, Warszawa, Lwów — zatrzymując z herbu niemieckiego tylko gryfa z rozcieraczami drukarskimi.

Starzy drukarze, którzy byli wysoko wykształconymi ludźmi, a przeważna z nich część była również autorem niejednego znakomitego dzieła, należąc zaś do jurysdykcji uniwersyteckiej, posiadali też te same prawa co akademicy, a jako takim wolno im było nosić szpadę. Lecz gdy z biegiem czasu do drukarstwa wkradły się elementy mniej powołane i o charakterze niezbyt dobrym, którzy przy lada sposobności wywoływały burdy i awantury, mając się zaraz szpady, zakazali poszczególni książęta, królowie, a wreszcie sam cesarz w obrębie całego cesarstwa niemieckiego noszenia szpady drukarzom.

Cechy miały w statucie swym paragraf o brzmieniu, że każdy nowowyzwolony towarzysz musi przynajmniej przez jeden rok pracować poza obrębem swego miasta, ażeby nie tylko wydoskonalił się w swoim zawodzie, lecz także poznał kraj i ludzi. Takie „wędrowanie“ od miasta do miasta odbywać się musiało piechotą, a codziennie przebyta przestrzeń wynosić musiała 20 km. Obowiązkiem każdego wędrującego towarzysza było w pierwszym rzędzie zwiedzanie drukarń, gdzie tak od kolegów jak i od pryncypała otrzymywał „wiatyk“ na dalszą drogę lub też pracę, której odmówić nie było mu wolno. Ażeby zaś i wśród wędrówki podtrzymać nadal koleżeńskość, przedstawić się w odpowiednim świetle zawodowym, a w gospodach na samym wstępie by poznano kim



jest nowy przybysz, przyjął prawie każdy ówczesny zawód pewne zawołanie czyli pozdrowienie. Drukarze niemieccy przyjęli pozdrowienie: „Gott grüss die Kunst!“ (Bóg pozdrawia sztukę), z którego to pozdrowienia drukarze polscy przyjęli swoje pozdrowienie: „Szczęść Boże sztuce“!. Stosunki te istniały aż po wiek XX; miały one tę dodatnią stronę, że młody towarzysz nie tylko wydoskonalił się w swoim zawodzie, lecz zarazem poznał świat i ludzi, nabierając tym samym pewności siebie, ogłady towarzyskiej i umiejętności obcowania z ludźmi oraz doświadczenia życiowego, co wszystko razem wzięte robiło z niego pod każdym względem pełnowartościowego człowieka. Dla drukarza, o ile się wykazał przynależnością do Związku, stała ówczesna Europa, prócz carskiej Rosji i Turcji, otworem, i mógł po niej wędrować swobodnie bez jakichkolwiek przeszkód lub szykan ze strony władz bezpieczeństwa.

Na wstępie powiedziałem, że drukarstwo jest najstarszą gałęzią dzisiejszego przemysłu poligraficznego, więc muszę się postarać o udowodnienie tego twierdzenia, ażeby mnie nasi szwagrowie — introligatorzy — nie posądzili o blagę. Faktem jest, że oprawianie książek już dawno przed wynalezieniem sztuki drukarskiej było znane. Lecz tak jak pisanie książek samych, ich iluminowanie czyli ozdabianie, tak też i ich oprawianie wykonywane było po klasztorach przez biegłych w tym kunszcie zakonników, więc o właściwych introligatorach w pełnym słowa tego znaczeniu mowy jeszcze nie było. Dopiero z wynalezieniem sztuki drukarskiej, gdy książki znacznie prędzej się wykonywało, powstają samodzielni introligatorzy niczym nie związani z klasztorem. Zatem śmiało powiedzieć można, że introligatorstwo jest drugą gałęzią przemysłu poligraficznego i najwięcej spokrewnione z drukarstwem. Herb introligatorów przedstawia prasę, w której znajduje się książka już oprawiona.

Dalszą gałęzią przemysłu poligraficznego jest litografia, którą w roku

1796 wynalazł Alojzy Senefelder. Herb litografów i kamienio-drukarzy jest młodszego pochodzenia i powstał dopiero w XIX w. na mocy konkursu, które towarzystwo artystów niemieckich „Freie Künste" w tym celu rozpisało. U góry znajduje się półpiersie artysty w kapeluszu dawniejszych landsknechtów na głowie. Na piersiach figury tej znajduje się herb artystów, tj. tarcza koloru niebieskiego z trzema srebrnymi mniejszymi tarczami. Lewa ręka figury trzyma większą tarczę podzieloną na dwa pola: górne pole koloru czerwonego mieści w sobie złoty kamień z wałkiem do nacierania; w dolnym polu koloru niebieskiego znajduje się srebrny kamień z rozcieraczem farby. Tarcza ta symbolizuje kamieniodrukarzy. Prawa ręka trzyma również większą tarczę koloru niebieskiego, na której znajdują się u góry w narożnikach dwa złote pola z monogramami NES, między i pod nimi trzy pędzle przetknięte przez srebrny trójkąt; jest to symbol litografów. Pod tarczami na wstędze mieści się napis łaciński: „Saxa loquuntur".

Wszystkie dalsze gałęzie przemysłu poligraficznego, jak stereotypia, galwanoplastyka, cynkografia czyli chemigrafia, rotograwura, offset są wynalazkami XIX i XX w., a herby ich lub też godła są różnorakie, stosownie do wykonywanego zawodu.

Galewski Józef

W celu uniknięcia stosowanej obecnie dowolnej interpretacji rysunku „Gryfa", zamieszczamy przy pow. artykule rysunek wskazujący właściwy jego charakter. Gryf ten, nadany w r. 1546 przez króla Zygmunta Augusta dla swego osobistego sekretarza i drukarza nadwornego Łazarza Andrysowicza, używany później przez Korporację Drukarzy Krakowskich w urzędowej pieczęci.

Redakcja.

Do aspirantów na maszynkarzy

III.

Jeżeli sprawę części zamiennych do linotypów w dużej mierze potrafimy rozwiązywać we własnym zakresie, to gorzej przedstawia się sprawa z matrycami, których, niestety, ani produkować, ani uzupełniać nie jesteśmy jeszcze w stanie. Z nabywaniem zaś matryc za granicą na razie jest nader trudno. Wiemy o tym z doświadczeń codziennych, dowiedzieliśmy się również i z relacji przedstawiciela CZPZG na tegorocznym Ogólnokrajowym Zjeździe Drukarzy we Wrocławiu.

Dla ilustracji, jak poważnie przedstawia się ta sprawa, przytoczę taki oto przykład. W czerwcu ub. roku do Drukarni Państwowej w Olsztynie wstawiono dwa linotypy. Dodano do nich jeden komplet matryc petitowych. Trudno nawet nazwać to kompletem, bo był on daleko niekompletnym, i w dodatku mocno sfatygowany. Posiadał on po 6 sztuk polskich akcentów tekstowych i po jednej sztuce wersalikowych. Należało podzielić go między obie maszynki. Uczyniliśmy to sprawiedliwie, w równych częściach; z wersalikami zaś akcentowymi, ponieważ nie pasowały one do naszych niemieckich magazynów (bo były do polskich), postąpiliśmy w ten sposób, że opiłowaliśmy ząbki i puściliśmy do miseczki, by łatwiej było korzystać przez obie maszynki.

Podzielony w ten sposób komplet i tak nie mógł, oczywiście, zadowolić potrzeby. Wygrzebaliśmy więc jeszcze z pozostałego poniemieckiego śmietnika nieco możliwszych matryc, czasem nawet odmiennego kroju i uzupełniliśmy braki. O uzupełnieniu akcentowych nie było oczywiście mowy. W taki oto sposób zaczęliśmy pracować, składać nasz lokalny dziennik. Przy gazetowym formacie jeszcze pół biedy, gorzej jednak z szerszym. Czy może być mowa w takiej sytuacji o wydajności pracy?

Wszelkie nasze zabiegi w Centrali Warszawskiej w celu zdobycia jeszcze choćby jednego kompletu spełzły i spełzają nadal na niczym: „Matryc nie mamy, radźcie sobie, jak chcecie". Otóż „radzimy" sobie: w różny sposób zdobyliśmy jeszcze kilka akcentów tekstowych, mniejsza o to, że czasem „skopsanych" i po jednym wersalikowym (już każda maszynka ma swój własny!). Nauczyliśmy się nie tylko dorabiać piórka, ale nawet i żabki. W takich warunkach trwamy dotychczas, mając, niestety, wątpliwe nadzieje na bliższą lepszą przyszłość.

Cóż pozostaje więc nam dalej czynić? Nic innego, jak tylko oszczędzać to, co posiadamy — o s z c z ę d z a ć m a t r y c e.

W ostatnim swoim artykule w „Wiadomościach Graficznych" zapowiedziałem poświęcić nieco słów sprawie oszczędzania i pielęgnowania matryc. Na temat ten wiele jest do powiedzenia, toteż już uczynił kol. Marian Drabczyński w zeszytach 2, 3 i 4 miesięcznika „Poligrafika". Wybitny znawca przedmiotu, kol. Drabczyński, w obszernej swojej pracy bodajże najdokładniej, w popularnej formie, wyczerpał temat. O tym niewątpliwie większość kolegów już wie, tym zaś kolegom początkującym maszynkarzom, którzy jeszcze nie zdążyli zapoznać się z powyższym artykułem, gorąco polecam przestudiować to pożyteczne wypracowanie.

Od siebie pragnę przypomnieć tylko kilka najkardynalniejszych przyczyn niszczenia się matryc oraz klinów.

Najboleśniejsze kaleczenie matryc odbywa się w kłódkach podczas odlewu wiersza, powodowane najczęściej złym wyjustowaniem wiersza w wierszowniku. Należy zamykać wierszownik w taki sposób, by ostatnia matryca przed gwiazdką wchodziła swobodnie, bez wpychania jej przez siłę. Wprawny składacz potrafi to uczynić nawet wtedy, gdy do wiersza wchodzi mała ilość klinów.

Przejustowany wiersz z trudem wchodzi do kłódek; wtedy jedna ostatnia matryca lub nawet kilka nie wchodzą do należytej fazy w formie odlewniczej, pozostając w pozycji naprzeciw przegródki między obu fazami. Przegródka ta, dosyć cienka, wrzyna się w piórka matryc i kaleczy je lub obcina dolne rogi.

Luźno wyjustowany wiersz może powodować ukośne odwrócenie się matryc lub nawet kilku wraz z klinami w kłódkach podczas podbijania klinów przez podbijacz; powstaje wtedy pomiędzy matrycami otwór, a podczas odlewu metal zalewa ten otwór, nawet cały wiersz, a nieraz wytryskuje do góry, co jest niebezpieczne nawet dla składacza, gdyż może go poparzyć, co zresztą niejednokrotnie się zdarza. Poza możliwym w takim wypadku pogięciem matrycy podczas usuwania z niej metalu potrzeba dużej ostrożności — nigdy nie należy używać przy tym przemocy. Niektórzy koledzy, nie widząc innego wyjścia, odtapiają mocno złączone przez metal matryce, zanurzając je w kotle. Taki zabieg nie wychodzi matrycom na dobre.

Nienależyte ustawienie suwaka w główce pierwszego elewatora powoduje wyskakiwanie ostatnich matryc przy wejściu wiersza do kłódek. Wyrzucona w taki sposób matryca nie zawsze upadnie na podłogę, lecz częstokroć wpadnie do środka maszyny pomiędzy ruchome części i podczas biegu maszyny może być zniszczona. Suwak należy ustawić tak, by odstawał on od formatu conajmniej na 6 punktów, bez obawy, że wiersz nie trafi pomiędzy kłódki, gdyż są one w tym celu nieco zaokrąglone.

Po oczyszczeniu matryc, lub gdy zbierze się większa ich ilość na parapecie, nie należy wpuszczać do magazynu przez wierszownik, szczególnie bez klinów, gdyż i w tym wypadku może zdarzyć się wykrzywienie matryc w kłódkach, a zatem — wytrysk metalu. Należy uczynić to ręcznie bezpośrednio do zamka przez szynę drugiego elewatora.

Może zdarzyć się przypadek, że matryce bywają uszkadzane podczas pracy bez winy samego składacza. Przyczyną tego może być wadliwe funkcjonowanie maszyny, np. złe ustawienie lub rozregulowanie się koła odlewowego, opuszczenie się pierwszego elewatora i in. Początkujący składacz, gdy zauważy, że coś jest nie w porządku, natychmiast powinien zwrócić się do konserwatora, a w jego braku — do doświadczonego kolegi z prośbą o naprawę wady.

Przy prostowaniu krzywych matryc należy użyć wiele staranności, by nie spowodować ich zniszczenia; nigdy nie należy silnie klepać młotkiem, gdyż łatwo jest przy tym uszkodzić ząbki, a wtedy matryca nie wejdzie na szynę drugiego elewatora oraz do zamka.

Niszczą się matryce przez zbyt gorący metal w kotle, powodując t. zw. włoskowanie. Doraźne zbadanie temperatury metalu można osiągnąć w sposób następujący: zanurzamy do metalu kawałek czystego białego papieru — przy zbyt rozgrzanym metalu papier nabierze ciemnej barwy, a nawet zacznie się palić. Zbytnie rozgrzanie metalu można poznać, gdy zbieramy łyżką osad — wtedy niektóre cząsteczki osadu bywają rozgrzane do czerwoności, uwidoczniając się w postaci iskier. Bardzo ważną więc jest rzeczą potrafić utrzymać należytą temperaturę metalu.

Kliny, niszczą się na równi z matrycami najczęściej przy wadliwie wyjustowanych wierszach, przy odlewie, dalej — przy wadliwym ustawieniu zderzaka; wypadając, przedostają się one pomiędzy ruchome części maszyny itd. Również ważną jest rzeczą staranne i umiejętne naprawianie klinów. Zasadniczo raz uszkodzony klin należy cał-

kiem usunąć, gdyż naprawiony nawet wprawną ręką nie zawsze nadaje się do dalszej pracy; lecz dzisiaj musimy jednak sami „leczyć" kliny, bo o nabycie nowych również jest trudno.

Czyszczenie klinów powszechnie zalecane i najbardziej celowe jest za pomocą nafty, wycierając do sucha. Częste czyszczenie matryc — możliwie przez każdą zmianę pracujących kolegów — chroni matryce przed osadzaniem się na nich metalu. Do odskrobywania osadu metalu z matryc najlepiej używać mosiężnej linii; przy czyszczeniu matryc nie należy nigdy używać ostrych przedmiotów, jak pilnika, szmerglu itp., gdyż przy najmniejszym nawet zadraśnięciu, przez powstałą rysę przedostaje się metal, powodując włoski na wierszu i niszczenie matryc. W praktyce spotkałem, że niektórzy czyszczą matryce zapomocą naoliwionej deszczułki, z domieszką grafitu. Takie szlifowanie chroni matryce przed osadzaniem się metalu, lecz podobna czynność wymaga jednak użycia pewnej przemocy, co, oczywiście, nadwyręża dosyć delikatne kliny.

A więc — **oszczędzajmy matryce.** I nie tylko matryce, lecz cały nasz majątek drukarski, bo jest on teraz już tylko naszym.

Olsztyn. **M. Ż.**

Stop metali

Nieodpowiednie metale drukarskie powodują wielkie trudności dla linotypii i odlewni czcionek. Szkody i straty wywołane przez stosowanie takiego metalu są nieobliczalne. Wielki błąd popełniają ci kierownicy drukarń, którzy — kierując się względami oszczędnościowymi — skupują tani i rzekomo „dobry" metal od przygodnych lub pokątnych dostawców, nie poddając go uprzednio ekspertyzie fachowca.

Przytoczona tabela przedstawia nam jakość metali, gwarantujących wykonywanie dobrego produktu maszyn odlewniczych różnego rodzaju, a w szczególności linotypów.

Metal				Ołów
Antymon %	Cyna %	Topliwość stopu stopni	Ciepłota dla odlewu st.	
Linotypowy				85
Typografowy				86
Monotypowy				83
„				80
„				77
„				78
„				72
Stereotypowy				73—82
10—12	3—5	250	285	
12	2	255	290	
12	5	245	280	
15	5	270	305	
18	5	270	315	
15	7	280	320	
19	9	285	330	
15—19	3—8	260—285	300—330	

Normalny stop do metalu dla odlewu czcionek: 67% ołowiu, 28% antymonu, 5% cyny. Kosztem zmniejszenia zawartości antymonu dodaje się 0,3% miedzi.

Stop dla justunku ponad 2 punkty (kwadraty i sztegi): 83% ołowiu, 16% antymonu, 1% cyny.

Stop dla pustunku i reglet poniżej 2 punkty: 86% ołowiu, 12% antymonu, 2% cyny.

Unikać należy bezwzględnie domieszki cynku do metali drukarskich. Nawet najmniejsza ilość psuje bowiem całość danego metalu, a co gorsze, nie da się już wyeliminować. Cynk niszczy zdobywane dziś tak wielkim trudem matryce. Poza tym osadza się nie tylko na tłoku i wewnątrz cylindra względnie na bocznych ścianach kotła, lecz zamula stopniowo szyjkę kotła oraz otwory ustnika. To samo dzieje się zresztą w większej lub mniejszej mierze przy metalu zanieczyszczonym innymi składnikami. Zamulenie szyjki i otworów wyklucza produkowanie wierszy względnie czcionek o wyraźnym obrazku. Zatem osad ten musi być usunięty, a wiemy z doświadczenia, że operacja ta jest niezmiernie uciążliwa. A więc: przewiercanie otworów, zdejmowanie ustnika, wypiłowanie osadu na bocznych ścianach szyjki i mimowolne bolesne oparzenia, złorzeczenia, a w dodatku — niepowetowana strata czasu.

Próby wytapiania osadu przez podwyższenie ciepłoty w kotle nie dadzą zazwyczaj pożądanego skutku. Zresztą nie są wskazane, gdyż cyna, będąca wartościowym składnikiem metalu, spala się pod wpływem wysokiej ciepłoty, co znów obniża jakość samego metalu i powoduje dalsze straty dla zakładu.

Z powyższego wynika, że jednym z ważnych czynników dla wykonywania dobrego produktu na wszelkiego rodzaju maszynach do składania i aparatach odlewniczych jest używanie tylko odpowiednich oraz fachowo pielęgnowanych metali drukarskich. Takie nastawienie daje rękojmię dla podniesienia wydajności pracy, a przy tym uchroni zakłady pracy, mimo pozornego wyższego wkładu pieniężnego przed wszelkimi ujemnymi następstwami błędnie interpretowanej taktyki oszczędnościowej.

Wychodząc z tego założenia nasza Sekcja słusznie wysunęła przy układaniu „Przepisów dla składaczy maszynowych" m. in. dezyderat, że „Metal dostarczony musi być w odpowiednim stanie i o wzorowej jakości".

„Informator", Poznań

Nasz Jubileusz

Dziś nasz jubileusz — nasze wielkie święto!
Więc dumą piersi nam się wznoszą
jak gdyby wysokie ordery nam przypięto
za trud i znój ubiegłych lat.
Bo może być dumny drukarski świat
tu — na Pomorzu,
gdzie szum Bałtyku dochodzi nas,
a z wież kościelnych grodu Kopernika
dzwony wydzwaniają wieków czas
ubiegły — i sławę głoszą kanonika,
który zbuntował starą ziemię
i pchnął ją w przód, z bezwładu w ruch
na nowe tory. — My, piastowskie plemię,
w naszych sercach się żarzy
wielkiego astronoma postępu duch.
My, polscy drukarze!
Nam jest droga idea równości i braterstwa,
Byliśmy i jesteśmy awangardą ludu,
i niesiemy przed nim oświaty kaganiec.
Z małych czcionek i z wielkiego trudu
narodziły się świata pracy doniosłe zwycięstwa
i zdobyty został kapitału szaniec!
Zdobytych praw my twardo bronimy
z sztandarem wysoko wzniesionym do góry —
dla milionowych rzesz ten sztandar dzierżymy,
by zwalczyć ciemnotę i rozerwać chmury. —
Nam są wiadome wrogów ludu myśli —
i socjologów dzieła...
Nowego ładu nikt nam nie przekreśli,
bo wierzymy w lud i w Tę, co nie zginęła!
Nam obce są pochwały, ordery, wawrzyny —
jednością silni i w czcionkę szarą zbrojni
walczyliśmy o demokrację — walczymy
i... zwyciężymy!

Toruń *Antoni Kuczyński*

Wiersz wygłoszony przez autora na uroczystości jubileuszowej oddziału Toruń, 4 października br.

Jubileusz 25-lecia Oddziału Toruń

Dzień 4 października br. był dla Oddziału toruńskiego, świętem niepowszednim, mimo iż przypadł na jeden z wielu dni sobotnich. W dniu tym członkowie Związku Poligraficznego uroczyście obchodzili 25-letni jubileusz swego toruńskiego Oddziału.

Właściwie 25-letni etap pracy organizacyjnej Oddziału stanowił rok 1944 — rok okupacyjnej jeszcze władzy hitlerowców. Ze słusznego jednak założenia wyszedł Zarząd Oddziału, nie urządzając swej uroczystości zaraz po Wyzwoleniu, lecz odkładając ją na nieco późniejszy okres.

W bezpośrednim bowiem pookupacyjnym okresie, w okresie nawału organizacyjnej pracy nie zdołano by osiągnąć takiego manifestacyjnego charakteru uroczystości. A taki właśnie charakter miał jubileusz Poligrafów toruńskich.

Już samo nabożeństwo w kościele N. P. Marii wprowadzało uczestników jubileuszu w okolicznościowy nastrój. Było to zasługą ks. prof. Kowalskiego, który wykorzystał w swym kazaniu daleko posuniętą znajomość pracy poszczególnych grup poligraficznych, wykazując plastycznie w efekcie konieczność ścisłego ich powiązania dla dobra pracy i życia organizacyjnego.

Po nabożeństwie, tłumnie zebrani uczestnicy udali się do Robotniczego Domu Kultury, wywołując po drodze zaciekawienie mieszkańców starego Torunia, które zaspokojone niewątpliwie zostało przez miejscową prasę, szeroko komentującą dzisiejszą uroczystość.

W okazałym pałacu Domu Kultury, noszącym dawniej nazwę „Dworu Artusa“ odbyła się okolicznościowa akademia.

Po odśpiewaniu przez chór związkowy „Gaude Mater“, oraz po zagajeniu i powitaniu gości przez przewodniczącego Oddziału Toruń kol. T. Bujnę listę przemówień otwarł I sekretarz Zarządu Głównego ZZPPP, kol. Rasiński Zb. Dalsze przemówienia wygłoszone przez Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, Prezydenta miasta, Rektora Uniwersytetu Kopernika, oraz przedstawicieli partyj, organizacyj i instytucyj, wykazały, iż Oddział-Jubilat cieszy się na każdym szczeblu życia społecznego nieprzeciętnym poważaniem i szczerą życzliwością.

Zarząd Oddziału przygotował również w tym dniu dyplomy dla członków Związku mających za sobą 50-letni względnie 25-letni okres pracy.

50-letnim jubilatem pracy był kol. Dolewski Leon, litograf-grawer. Ćwierćwiecze pracy obchodziło 20 członków, w tym 7 koleżanek. Połączenie tych dwu momentów, tj. jubileuszu organizacji i członków, jak również odznaczenie 36 kolegów za pracę w Związku i nad podniesieniem poziomu w zawodzie podniosło niewątpliwie charakter uroczystości.

Drugą część w programie stanowiły występy artystyczne.

Uczestnicy mieli tu możność zaobserwowania osiągnięć z dziedziny kulturalnej członków Związku. Nieprzeciętny poziom, tak pod względem artystycznym jak i zgrania zespołowego, uwidoczniły zespoły taneczne, wykonujące tańce regionalne. Nagrodzony rzęsistymi oklaskami został również kilkudziesięcioosobowy związkowy chór mieszany.

Na tle tych osiągnięć kulturalnych Oddziału, na uwagę zasługuje referent kulturalno-oświatowy Związku, kol. A. Kuczyński, który życie kulturalne członków zdołał doprowadzić do takiego poziomu. Okazał się on również pełnym wczucia artystycznego recytatorem, wygłaszając własny utwór (zamieszczony na inym miejscu) p. t. „Nasz Jubileusz“.

Wspólnym odśpiewaniem z towarzyszeniem orkiestry, „Roty“ zakończono oficjalną część uroczystości jubileuszowych.

Czas wolny, pozostający do rozpoczęcia towarzyskiej wieczornicy, wykorzystali przybyli goście na zwiedzenie dwóch największych zakładów graficznych w Toruniu. Drukarnia Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“ oraz Zakłady Graficzne poszczycić się mogą, prócz wyposażenia technicznego, w estetycznie urządzone, przestronne świetlice, których działalność zapisała nie jedną kartę w kronice życia kulturalnego członków Związku.

Wynosząc z uroczystości jubileuszowych w Toruniu nie codziennie spotykane miłe wrażenia, zaznaczyć trzeba choć na marginesie, silne zespolenie się organizacyjne wszystkich członków Związku. Dzięki temu zjawisku, występującemu w Toruniu bardziej niż gdzie indziej jaskrawo, trudności we wszelkich poczynaniach życia organizacyjnego sprowadzane są do minimum. Więzi tej, która najszybciej wyrasta na polu współpracy kulturalno-oświatowej, życzyć należy wszystkim Oddziałom naszego Związku.

R. Z.

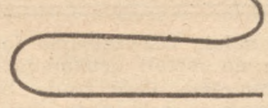
To i owo z codziennej praktyki

II,

Chronienie pism utykanych przed obalaniem...

Z doświadczenia wiedzą wszyscy składacze, że wielką bolączką, na którą mało zwraca się uwagi w czasie pracy, jest przewracanie się czcionek w pudłach do pism tzw. utykanych czyli stojących. Ten niemiły szczegół w codziennej pracy składacza ręcznego starano się usunąć w różny sposób, lecz jak dotąd, definitywne rozwiązanie problemu nie nastąpiło. Wiele przedsiębiorstw i odlewni czcionek od dawna dąży do tego, by zapobiec obalaniu się liter w pudłach przez stosowanie różnych środków zapobiegawczych.

Kolega Józef Galewski w podręczniku swym pt. „Składacz“ podaje na ten temat kilka praktycznych sposobów, jak np. kostki drewniane z uszkami i bez uszek do wstawiania w wolne miejsca i podpierania reszty czcionek, zwijane w rolki paski niełamliwego kartonu, zginane na trzy części równe linie blaszane na wzór przyrządu skonstruowanego w r. 1903 przez firmę Heintze & Blanckerts w Berlinie w kształcie elastycznej zapónki:



która łatwo daje się między listwami posuwać i przez odpowiednie wygięcie nadaje się do wszystkich stopni pism. Czcionkolewnia Schelter & Giesecke w Lipsku skonstruowała także w r. 1903 środek pomocniczy w postaci biegnących wzdłuż pudła cienkich pasków blaszanych, na których spoczywają listwy drewniane z odpowiednimi wcięciami.

Wszystkie te sposoby uważa kolega J. Galewski ze stanowiska praktyczności za połowiczne i nie rozwiązujące ostatecznie zagadnienia wywracania się pism stojących, podając zarazem własnego pomysłu środek, według osobistych poglądów, najlepszy, polegający na tym, że w listewkach leżących naprzeciw siebie nacina się w krótkich i równych odstępach 1-no mm. wgłębienia małą piłeczką, w które wstawia się później odpowiednio przycięte ze starych dwupunktowych interlinii kawałki o 4 punkty większe od stopnia pisma. W ten sposób powstają przegródki w których czcionki stoją swobodnie, nie mogąc się już wywrócić.

Analizując powyższe sposoby, dochodzimy do wniosku, że żaden z nich nie zdobył sobie prawa obywatelskiego w składalni, chociaż nie można odmówić słuszności koledze J. Galewskiemu, mimo, że i jego pomysł nie należy do idealnych, mający pewne braki, które w krótce chcę tu scharakteryzować.

Pierwszą mało znaczącą wadą tego pomysłu jest jego żmudne wykonanie. Poza tym stosowanie zwykłych listew naraża je na szybkie złamanie z powodu osłabienia ich przez nacięcia. Należałoby więc do tego celu używać listew grubszych i z dobrego drzewa. Odstępy nacięć nie mogą być większe jak kwadrat, bo przy większych odstępach ostatnia litera w przegródce i tak by się obaliła. Licząc chociażby szerokość pudła do 15 kwadratów przy średnim komplecie 24-punktowego pisma, daje to około 30 wierszy × 15 = 450 przegródek i tyleż podwójnych nacięć w jednym pudle. To są wprawdzie wady niewielkie, ale chodzi o rzecz najważniejszą tj. możliwość zwalniania się listew w takim pudle i poobalania się oddzielających kawałków. Przy pewnej ostrożności i dobrym wykonaniu można sposób ten uważać za wskazany.

Ja jednak uważam, że w obecnych warunkach i z powodu nadmiaru pracy w naszym zawodzie, nie tak prędko będzie można taką innowację w składalni przeprowadzić. Mimo to chodzi jednak o zachowanie porządku i zabezpieczenie pism stojących przed obalaniem prostym łatwym i niekosztownym sposobem.

Tym sposobem będzie bezsprzecznie stara i prosta zasada trzymania wszystkich pudeł z pismami utykanymi w bezwzględnym alfabetycznym porządku, zważając zwłaszcza na to, aby pudła nie wypełnione do końca pismem, były dobrze uszczelnione, przyczym unikać należy uszczelniania zbyt mocnego, co bardzo utrudnia składanie. Dobrze jest użyć do uszczelnienia niepełnych pudeł deseczek przeciętych skośnie na dwie części, przez co mamy klinową zaporę, która przy składaniu można dowolnie luzować lub uszczelniać.

Praktyczne okazały się też do tego celu specjalnie fabrykowane sztegi schodowe oraz kleszcze sprężynowe.

Ważną rzeczą w zapobieganiu obalania się pism utykanych jest spychanie w wyskładanym pudle pozostałych czcionek na lewą i prawą stronę, aby luźno stojące pojedyńcze litera miały oparcie. Gdy

zajdzie potrzeba wystawienia pisma do tego stopnia, że powstaną zupełne pustki między listwami, to należy tymczasowo wsunąć między listwy ślepy materiał lub wiersze maszynowe tego samego stopnia, aby zabezpieczyć pozostałe pismo przed obaleniem. Można też pozostałe pismo rozluźnione przez wystawienie całych wierszy między listwami mocnej uszczelnić w końcu pudła, co jednak nie zawsze da się łatwo przeprowadzić z powodu uszkodzonego dna pudła lub ciasnych listewek. Również ważną rzeczą jest aby w każdym pudle znajdowało się zaostrzone drewienko do podnoszenia obalonych liter. W żaden sposób nie wolno używać do tego sztyletu, pincety lub innego twardego przedmiotu z metalu, aby nie kaleczyć delikatnego oczka litery.

Gdy przestrzegać będziemy powyższe proste sposoby, starając się przy tym o zachowanie w pudłach należytego porządku, zaoszczędzimy sobie dużo niepożądanych przykrości przy składaniu a praca będzie produktywniejsza i przyjemniejszą.

Pamiętajmy o tym, że porządek w pudłach jest największą zaletą ręcznego składacza. Składacz, który nie dba o porządek w pudłach w ogóle, nie zasługuje na miano członka wielkiej rodziny drukarskiej.

L. Sobański, Szamotuły

Znaczenie pracy i oświaty

W kronice życia organizacyjnego w „Wiadomościach Graficznych" znajdujemy nieraz wzmianki z obchodów jubileuszowych — 25 i 50-lecia pracy zawodowej różnych pracowników przemysłu poligraficznego. Czytając te wzmianki nasuwają się pewne myśli i rozważania. Ile to człowiek w przeciągu 25 lat musiał przeżyć, ile dobrego zrobić, ile wycierpieć, ile to musiał zużytkować swego zdrowia, swojej energii i sił, aby móc zarobić na chleb powszedni, ile musiał uczyć się, aby tą czy inną pracę wykonać. Zastanawiając się nad tym powstaje znowu pytanie: czy jest w ogóle sens uczyć się i pracować? A czy nie lepiej było by wcale nie męczyć się przy zdobywaniu wiedzy, oświaty i przy pracy? Przecież ptaki, owady i inne stworzenia nie pracują, a jednak żyją. Dlaczego to właśnie człowiek, istota obdarzona rozumem, ma przechodzić różne koleje życia i znosić różne cierpienia. Dlaczego przy tym nie wszyscy ludzie ciężko pracują, dlaczego niektórzy mają wszystkiego pod dostatkiem i żyją bez trosk? I tak bez końca nasuwają się pytania, na które często, gdy będziemy rozważać powierzchownie, trudno znaleźć odpowiedź. Gdy jednak trochę głębiej zastanowimy się, gdy będziemy pilniej obserwować wszystko co wokół nas się dzieje, to przekonamy się, że jednak i ptaki i owady i różne stworzenia uczą się, pracują, mają swoje troski i zmartwienia, a często wykonują nawet takie czynności, których by człowiek nie potrafił wykonać, a których ciężko dojrzeć i ciężko zrozumieć. Tak naprzykład, szeroko jest znana pracowitość mrówek, pszczół. Tym bardziej więc musi się uczyć i pracować człowiek, który ma większe wymagania życiowe, potrzebuje mieszkania, ubrania, ciepła, dobrego odżywiania, rozrywek kulturalnych. Dla osiągnięcia tych wygód człowiek musi nieraz nawet bardzo ciężko pracować, musi uprawiać rolę, budować domy, szukać opału w lesie czy też w podziemiach, wydobywając węgiel, musi tworzyć fabryki celem produkowania niezbędnych mu do życia artykułów, a także instytucje dające mu rozrywkę i odpoczynek. Ażeby sobie ulżyć w pracy musi myśleć nad tym, aby stworzyć takie maszyny, jakie byłyby mu pomocne. Dlatego zaś, aby stworzyć maszyny i fabryki, i aby zaspokoić swoje ambicje kierowania nie tylko swoim życiem, ale całym światem i to bez trudów, z wygodami, prędko i lekko, musi poznawać przyrodę, jej tajniki, wszystkie zjawiska w świecie, musi się uczyć i zdobywać wiedzę.

Rozmyślając takim sposobem, dojdziemy do przekonania, że oświata i praca w życiu człowieka i całej ludzkości są najważniejszymi czynnikami. Oświata daje ludziom wiedzę, naukę, uświadomienie, ułatwia życie, pracą, znowu jest podstawą egzystencji człowieka, gdyż tylko przez pracę ludzie normalnie zdobywają materialne środki do życia i tworzą sobie dobrobyt.

Człowiek pozbawiony oświaty i pracy nie może nawet myśleć o lepszej przyszłości. Należy przy tym zaznaczyć, iż oświata i praca ściśle ze sobą się łączą. Człowiek oświecony, fachowo wykwalifikowany, zawsze prędzej znajdzie pracę i będzie w pracy bardziej wydajny niż analfabeta i niewykwalifikowany. Dowodów tego można było mieć bardzo dużo wśród rzesz bezrobotnych. Prawda, wśród bezrobotnych zwłaszcza przed wojną było dużo ludzi wykształconych, którzy też nie mieli pracy. W tym jednak wypadku odgrywały rolę przyczyny natury politycznej i ekonomicznej, charakterystyczne dla krajów o ustroju kapitalistycznym, gdzie los ludzi pracy uzależniony jest od machinacji i upodobań jednostek, posiadających kapitał, przy tym kapitał zdobyty często dzięki temu, że nie wszyscy ludzie jednakowo byli oświeceni, że nie umieli jednakowo szanować i bronić swoich i cudzych praw.

Dzięki temu właśnie, że ludzie byli nie oświeceni, były okresy w historii, kiedy człowiek pracy przede wszystkim fizycznej był poniewierany, poniżany, a oznaki pracy, pracowite ręce z odciskami, ściągały pogardę. W związku z tym ludzie rozumni, postępowi zawsze walczyli o upowszechnienie oświaty i pracy. Walczyli o to, aby każdy człowiek mógł się uczyć i pracować. I dziś te możliwości są już osiągane na całym świecie. Dziś i w Polsce każdy już ma prawo do oświaty i pracy. Dziś ludzie pracy zaczynają coraz więcej zdobywać praw i szacunku, a pracowite ręce, co ściągały pogardę, zaczynają przynosić zaszczyt i honor. Dziś karta zaczyna się odwracać i pogarda jest tym, co wyzyskiwali i wyzyskują ludzi pracy, co beztrosko żyli kosztem innych. Zaczynamy żyć w okresie kultu pracy. Zasługa w tym bezwzględnie postępowych ludzi pracy. Myliłby się jednak ten, kto by mówił, że jest to zupełnie coś nowego, nigdy nie spotykanego. Nie, okres ten dawno już był rozpoczęty, ale nie zrealizowany. Już przeszło 1900 lat temu wypowiedziane były wielkie słowa, że kto nie pracuje, ten i jeść nie powinien. Już więcej jak 1900 lat wypędzani byli ze świątyń spekulanci, a także wypowiedziane były słowa, że łatwiej będzie wielbłądowi przejść przez ucho igły, niż bogaczowi wejść do Królestwa Bożego.

Trzeba jednak przyznać, że kapitaliści i wszelkiego rodzaju wyzyskiwacze, którzy tak bardzo upodobali sobie dostatnie lekkie i wygodne życie, panowanie nad światem i ludźmi pracy, mocno trzymają się swego żłobu i walka z nimi nie jest łatwa. Trwała ona już całe wieki i trwa nadal. Pełne zwycięstwo, triumf, bezwzględnie będzie należeć do ludzi pracy, do nas, lecz nim dojdzie do tego, jeszcze dużo upłynie czasu. Aby zaś czas walki skrócić, ludzie pracy powinni uczyć się wykorzystywać wszystkie możliwości oświaty, łączyć się w swoje organizacje, jednoczyć się, gdyż tylko w organizacji, oświacie i jedności siła. W tym właśnie drukarze, którzy zawsze byli awangardą postępu, cywilizacji i rewolucji, prowadzącej do lepszego jutra, powinni odgrywać poważną rolę. Drukarz, prawda, nie jest analfabetą, musi umieć czytać, pisać, liczyć, gdyż wymaga tego jego praca, zawód i nie ma i nie może być drukarza analfabety. Ale mało jednak umieć przeczytać nawet najbardziej niewyraźny skrypt, trzeba jeszcze umieć myśleć, trzeba we wszystkim się orientować, trzeba umieć walczyć o swoje i swych współtowarzyszy prawa.

Uczyć się przy tym nie jest nigdy za późno. Uczyć się można nie tylko w szkole mając 10, 12 czy 16 lat. Uczyć się można mając i 30, 40 i 50 lat, czytając dobre książki, gazety i na to musi i zawsze znajdzie się wolna chwila czasu. Ludzie nawet z największymi zdolnościami, gdyby nie uczyli się, gdyby nie pracowali nie stworzyliby nic godnego.

Słynny wynalazca lokomotywy Stephanson, był zwykłym robotnikiem, do swego wynalazku doszedł dzięki upartej pracy i samokształceniu. Odkrywca energii elektrycznej Edison, również był zwykłym pracownikiem, ale stale się uczył i pracował Dzięki samokształceniu i pracy nad sobą zwyczajny angielski marynarz Jack London rozwinął swój talent pisarski i stał się jednym z najsłynniejszych pisarzy świata. Również słynny rosyjski pisarz Maksym Gorki, nie zważając na to, że był bezdomnym sierotą i nie miał od nikogo żadnej pomocy, dzięki pracy i samokształceniu rozwinął swój talent i stał się jednym z największych pisarzy, utwory którego tłumaczone są na różne języki.

A ileż czasu, ile nocy nie przespanych dla nauki i pracy poświęcali i poświęcają inni wybitni pisarze, poeci, muzycy, naukowcy. Ile na przykład pracy poświęcili dla dobra ludzkości, narażając często swoje życie, zapominając o jedzeniu i rozrywkach, zabawach, słynny Pasteur, nim wynalazł zbawczą swoją szczepionkę przeciwko szaleństwu, albo Curie-Skłodowska, wynajdując słynny rad. I podkreślić trzeba, że ci ludzie pracowali nie dlatego, aby zdobyć sobie majątek, wygodne życie, lecz po to, aby czynić dobrze dla ludzi. Poza tym większość z tych słynnych ludzi nauki i sztuki umierała w niedostatkach materialnych, tak jak w niedostatku, w długach zmarł i wynalazca druku Gutenberg, którego sztuki jesteśmy krzewi-

cielami. Gdy zaś słynny Nobel wynalazł nitroglicerynę, największego środka wybuchowego, przynoszącego mu ogromne sumy i spostrzegł, że jego wynalazek mogą źli ludzie i kapitaliści wykorzystywać dla niszczenia ludzi pracy, kazał ufundować z należnych mu sum nagrody dla tych, co będą pracować dla pokoju, rozwoju literatury, nauki i dla dobra całej ludzkości. Nawet słynny Ford, z pochodzenia również robotnik, gdy stworzył swoje wielkie zakłady samochodowe i wynalazł taśmowy system ich produkcji, przynoszący mu ogromne zyski, starał się stworzyć należyte warunki dla życia i pracy swoich pracowników. A ileż zwykłych ludzi pracy, dzięki swojemu samokształceniu, zdobyło i zdobywają wysokie stanowiska, chociażby w obecnej chwili w Polsce, nawet spośród drukarzy. Bo trzeba wiedzieć, że wśród ludzi pracy, wśród zwykłych robotnic i robotników w miastach i na wsi, wśród włościan jest dużo ukrytych talentów, które przy sprzyjających warunkach mogą dać piękne owoce i przyczynić się do rozwoju kultury, nauki, sztuki i dobrobytu. I my właśnie swoją pracą i samokształceniem powinniśmy dążyć do ujawnienia i rozwoju talentów. Wszyscy zaś wielcy ludzie powinni służyć nam przykładem. My powinniśmy iść ich śladami, zdobywać wiedzę, oświatę i pracować nad sobą, a tym samym i dla dobra ogółu, przez co potrafimy urządzić sobie i przyszłym pokoleniom lepsze życie.

Pamiętać musimy, iż praca i nauka nigdy człowieka nie hańbi, lecz naodwrót uszlachetnia. Lenistwo, wygodne i beztroskie życie jest znowu prawie zawsze powodem do wykolejenia. Dowodów tego możemy znaleźć aż nazbyt dużo na ławach oskarżonych w sądach, gdzie wielki procent przestępstw można kłaść na karb lekkiego życia.

Dlatego też każdy z nas pracując, czyniąc dobrze, ucząc się i nauczając innych będzie zasługiwał na miano prawdziwego człowieka i dobroczyńcę ludzkości.

J. A.

Z Okręgów Związku:

OKRĘG CZĘSTOCHOWA

Święto Umarłych. W dniu 1 listopada świat pracy Częstochowy złożył hołd zamordowanym przez hitlerowców w czasie okupacji bojownikom o Wolność, Niepodległość i Demokrację. Kilkutysięczny pochód ze sztandarami okrytymi kirem udał się na cmentarz Kule, gdzie na mogiłach bohaterów złożone zostały wieńce, m. in. od Związku Poligraficznego. Okolicznościowe przemówienia i marsz żałobny Chopina zakończyły podniosłą uroczystość żałobną.

Inspekcja Oddziałów. W dniach od 20—26 października br. delegat Okręgu odwiedził Radom, Kielce, Ostrowiec, Skarżysko, Jędrzejów i Busko, gdzie z Zarządami Oddziałów przeprowadził zebrania, skontrolował księgi i działalność Związku, oraz wydał szereg poleceń i pouczeń, mających na celu usprawnienie prac organizacyjnych. Przy wizytacji poszczególnych zakładów pracy w terenie stwierdzono niedostateczną konserwację sprzętu drukarskiego, w pierwszym rzędzie maszyn, co wypływa z niepewnej sytuacji przed mającym nastąpić upaństwowieniem przemysłu poligraficznego. Właściciele zakładów nie chcą angażować kapitałów w remont maszyn i uzupełnianie braków zecerni. W związku z trudnościami nabycia papieru przez prywatne zakłady odczuwa się brak zamówień, co spowodować może bezrobocie w szeregach pracowników drukarskich. Masowe wykonywanie druków na „Jawie" (z konieczności) powoduje szybsze zużycie czcionek.

Likwidacja Okręgu C. Z. P. Z. Gr. Z dniem 1 listopada br. zlikwidowany został Okręg C. Z. P. Z. Gr. na woj. kielecko-lubelskie z siedzibą w Częstochowie, przysparzając Oddziałowi Związku 5 członków bezkondycyjnych. W związku z powyższym kol. Ratyński Henryk, pełniący funkcję inspektora w C. Z. P. Z. Gr., przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Drukarni Państw. Nr. 1 w Częstochowie, która ma zostać Drukarnią-Matką nad państwowymi zakładami poligraficznymi w Włoszczowie, Lublińcu i Kluczborku.

ODDZIAŁ RADOM.

Z działalności Związku. Do najwięcej ruchliwych Oddziałów w Okręgu Częstochowskim należy Radom ze swymi 411 członkami, zatrudnionymi w 14 zakładach pracy. Przez sierpień i wrzesień Zarząd odbył 7 posiedzeń, 2 interwencje z powodu nieprzestrzegania przepisów układu zbiorowego, zorganizował Radomską Fabrykę Kartonaży, której pracownicy w liczbie 46 przystąpili do Związku, oraz uregulował sprawę uczniów, przesuwając ich do zakładów, posiadających warunki szkolenia. Przedstawiciele Związku brali udział w plenarnym posiedzeniu Pow. Rady Zw. Zaw., na którym omawiano sprawy walki ze spekulacją, szkolenia Rad Zakładowych i opłat szkolnych. Na sztandar pułkowy zebrano wśród członków 11.968 zł., w toku jest zbiórka pieniężna na odbudowę Stolicy. Komisja Kult.-Oświat. zorganizowała wycieczkę na Wystawę do Częstochowy w dniu 28. 9. 1947 r., w której wzięło udział 96 osób. Uzyskaną subwencję z Okręgu Związku w sumie 20.000 zł. zużyto na zakup książek do biblioteki, ustanowiono dyżury w Świetlicy, gdzie członkowie mają możność codziennie słuchać audycji radiowych, przeczytać pisma i gazety, lub spędzić wolny czas przy bilardzie i ping-pongu. Ostatnio rozpisano konkurs z nagrodami za najlepszy projekt blankietu i koperty dla Związku; w projekcie rozgrywki w tennisa stołowego o mistrzostwo Okręgu. Za trud i pracę organizacyjną należą się prezydium Oddziału wyrazy uznania.

ODDZIAŁ KIELCE.

Prace Zarządu. W mniej sprzyjających warunkach upływa działalność Związku w Kielcach, nie posiadającego własnego lokalu, a jedynie w określonych dniach miesiąca korzystającego z gościny w Domu Kultury Robotniczej. To też w sierpniu i wrześniu odbyły się tylko 3 posiedzenia Zarządu i jedno zebranie kobiet, na którym powołano do życia Referat Kobiecy dnia 10. 9. 1947 r. Przez tajne głosowanie w skład Zarządu weszły kol.: Januchla Halina — przewodnicząca, Korpas Halina — sekretarka, oraz Kania Wanda, Plech Danuta i Zawadzka Irena — członkinie Zarządu. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 8. 9. 1947 r. utworzony został Fundusz Odbudowy Warszawy. Wszyscy członkowie Związku zobowiązali się wpłacać przez okres 3 miesięcy dodatkowo 1 składkę miesięcznie na powyższy cel. Pierwsza rata za wrzesień w sumie 4.110 zł wpłacona została do B. G. Sp. Zwrócono się do Zw. Rew. Sp. R. P. o broszurki propagandowe celem rozkolportowania ich wśród członków Związku z apelem zapisywania się na członków Spółdzielni i popierania ruchu spółdzielczego. Dzięki staraniom Zarządu wszyscy członkowie Związku zaopatrzeni zostali na zimę w węgiel interwencyjny w ilości 5 m na rodzinę. Dążeniem obecnego Zarządu Oddziału jest uzyskanie przydziału na lokal związkowy, by robotę organizacyjną można było prowadzić z godzinach dogodnych dla nas. Okręg Związku, doceniając ambicje Oddziału, przeznaczył nam maszynę do pisania, przyrzekając wydatną pomoc w nabyciu mebli biurowych.

ODDZIAŁ OSTROWIEC

Na odbudowę Warszawy. W okresie 2 miesięcy przeprowadzono 3 zebrania Zarządu Oddziału i jedno ogólne, na którym uchwalono urządzić zabawę taneczną dnia 13. 9. 47 r., dochód z której w sumie 7.700 zł wpłacono na odbudowę Warszawy. Niezależnie od tego wszyscy członkowie Związku zdeklarowali się płacić 0,5% od poborów miesięcznych na ten sam cel przez okres 6 miesięcy.

Remont lokalu. Oddział nasz, skupiający 28 członków w 4 zakładach pracy, przystąpił do odnowienia lokalu własnego, który niezbędny jest przy prowadzeniu prac organizacyjnych. Uzyskaliśmy z Okręgu Związku na ten cel 10.000 zł, dach pokrył właściciel drukarni ob. T. Nowicki. Mamy nadzieję otrzymania z Okręgu pieniędzy na zakupienie brakujących mebli.

Płyty nagrobkowe. Na apel ostrowieckiego świata pracy przystąpiono do zbierania dobrowolnych datków wśród członków Związku na ufundowanie płyt nagrobkowych, które umieszczone będą w miejscach kaźni, gdzie zbrodniarze hitlerowscy mordowali patriotów i działaczy ruchu podziemnego w czasie okupacji.

ODDZIAŁ JĘDRZEJÓW

Sprawy organizacyjne. Po skutecznej interwencji delegata Okręgu w drukarni „Polonia", której kierownik wykazał dużo dobrej woli i idzie po linii współpracy ze Związkiem, właściciele drugiego zakładu drukarskiego w Jędrzejowie: J. i St. Górki — tendencyjnie zalegali z wypłatami pracowników a nawet zatrzymywali składki członkowskie potrącane z zarobków na rzecz Związku. Zaszła konieczność delegowania przedstawiciela Okręgu, któ-

ry w dniu 23. 10. 47 r. wyjaśnił obu pp. Górkom ich obowiązki względem pracowników oraz na czym polega współpraca właściciela zakładu z organizacją zawodową. Pomijając przykre warunki sanitarne, w jakich odbywa się praca, podkreślić należy niedbalstwo właścicieli, którzy nie mogli odszukać listy płacy, na podstawie których delegat Okręgu pragnął stwierdzić ile de facto pracownicy zarabiają. W rezultacie złożyli oni przyrzeczenie wyrównania krzywd pracownikom i zobowiązali się przestrzegać postanowienia układu zbiorowego.

Zbiórki pieniężne. W myśl okólnika Okręgu przeprowadzono zbiórkę dobrowolnych ofiar wśród członków Związku na odbudowę Warszawy, która przyniosła 583 zł oraz na rzecz Związków Zawodowych w krajach faszystowskich, która dała 150 zł. Sumy powyższe wpłacone zostały na odpowiednie konta, wskazane przez P.R.Z.Z. w Jędrzejowie.

ODDZIAŁ SKARŻYSKO-KAM.

Ogólne zebranie. W dniu 17. 10. 47 r. odbyło się w Skarżysku nadzwyczajne zebranie z udziałem 14 członków, na którym po załatwieniu spraw organizacyjnych, omówiono ostatnią uchwałę Zrzeszenia Właścicieli Drukarń wprowadzających z dniem 15. 9. 47 r. w całym woj. kieleckim nowe stawki płac. Zakwestionowano decyzję pracodawców, którzy w zryczałtowane wynagrodzenie usiłowali wcisnąć stołówkę i ekwiwalent za karty żywnościowe. W sprawach wątpliwych postanowiono zwracać się do Okręgu po wyjaśnienia. Ponieważ w obu zakładach drukarskich na terenie Skarżyska daje się zauważyć zmniejszenie ilości zamówień, zachodzi ewentualność redukcji personelu. Uchwalono nie dopuścić do redukcji a w razie konieczności solidarnie dzielić się godzinami pracy.

OKRĘG BYDGOSZCZ

POUCZAJĄCA WYSTAWA W „DOMU DRUKARZA" W BYDGOSZCZY

W pięknie odnowionych salach Pomorskiego Domu Drukarza przy ul. Dolina w Bydgoszczy, gdzie przed wojną w ukryciu przed sanacyjnymi władzami toczyły się często obrady najstarszego robotniczego stowarzyszenia Pomorza RKS „Amator", otwarto ostatnio pouczającą wystawę prac graficznych, zorganizowaną przez Sekcję Litografów, Chemigrafów przy Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce, Okręg Bydgoszcz, przy udziale Sekcji Litografów Toruń, pomorskiej Fabryki Szyldów Toruń (dawniej firma „Rausch", Mostowa 16) oraz Sekcji Składaczy Ręcznych, Maszynowych, Introligatorów oraz Maszynistów Drukarskich Pomorza.

Wystawa otwarta została przez wiceprzewodniczącego Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego Witolda Twardowskiego w obecności przedstawicieli Zarządu Sekcji Litografów w Bydgoszczy z prezesem Kaczmarkiewiczem, sekretarzem Leonem Molendą i skarbnikiem Feliksem Waldowskim na czele, przy udziale przedstawicieli największych na Pomorzu Zakładów Wydawniczych — PZWS Bydgoszcz oraz Drukarnia Polska Bydgoszcz. Jest to z kolei druga wystawa prac graficznych w oswobodzonej Polsce (pierwszą samodzielnie zorganizowała sekcja litografów przy Zw. Zaw.), a już projektuje się trzecią w skali ogólnopolskiej, a nawet ustalono termin na rok przyszły (marzec, kwiecień), by usunąć wszystkie dotychczasowe niedociągnięcia.

Wystawę, otwartą codziennie w Domu Drukarza od godz. 16—18-tej, warto zwiedzić, gdyż ilustruje ona wymownie początki oraz rozwój sztuki graficznej. Nic też dziwnego, że wśród licznie zwiedzających — najwięcej spotykamy uczniów szkół zawodowych.

Stoisko cynkografii efektownie urządziły PZWS. Zapoznajemy się z autotypami dwu i trójbarwnymi, a także poznajemy tajemnicę „fabrykacji" wielobarwnych klisz kreskowych.

Litografia 4-kolorowa nawet laikowi ilustruje rozwój i osiągnięcia „nowoczesnego wgłębnego fotooffsetu". Zachwyt budzą projekty etykiet reklamowych, wykonanych przez Juranda Deglera z Drukarni Polskiej oraz artystyczne dyplomy mistrzowskie rzemieślnicze, będące pracą Leona Molendy z PZWS.

Zaciekawiają nas projekty graficzne na odznaki pamiątkowe oraz trudne prace kartograficzne (mapy wielobarwne).

Sekcja maszynistów drukarskich zapoznaje zwiedzających z reprodukcjami wielobarwnych dzieł malarskich sławnych mistrzów oraz projektami nowoczesnej reklamy kliszowej (okładki na książki szkolne, beletrystyczne, afisze itp.).

Dział gazetowy (skomplikowane prace lino- i monotypów) są pokazem wielkich możliwości wydawniczych bydgoskich PZWS oraz Drukarni Polskiej. Młodzież dowiaduje się, w jaki sposób odlewa się czcionki drukarskie i wtajemniczona zostaje na odpowiednich modelach w poszczególne fazy druku gazety, ilustracji, druków reklamowych oraz książek.

Sekcja Litografów z Torunia zaprezentowała Bydgoszczy wspaniałe, wielobarwne plakaty reklamowe i niemniej artystycznie wykonane ilustracje do książek pomysłowe, graficznie zaś na dużym poziomie.

Działy galanterii metalowej oraz introligatorski prezentują także prace i modele na najwyższym poziomie. Plakiety, od wykończonych artystycznie w najdrobniejszych szczegółach do zwykłych medali, odznak, popielniczek, kasetek itp. są dziełem toruńskiej fabryki szyldów.

Stoisko introligatorskie — to przede wszystkim niezrównane prace seniora Stefana Jankego z PZWS a zwłaszcza jego „con amore" wykonane rzeźby w skórze.

Podobają się również projekty i wzory Alfonsa Jasińskiego, Stanisława Strusińskiego (PZWS), pomocnika Grundkowskiego (Drukarnia Polska), oraz liczne prace utalentowanych uczniów PZWS Zdzisława Korneta, Teodora Sterna i Edgara Cieszyńskiego.

Grafika nieużytkowa zaprezentowała szereg prac o wartości dzieł sztuki. Popis Zygmunta Lewandowskiego, Leona Molendy, Edmunda Maternowskiego i Franciszka Błażejewicza uzupełnia oryginalna akwarela maszynisty offsetowego Józefa Nowickiego.

Wystawa prac graficznych w Pomorskim Domu Drukarza na Dolinie jest poważnym sukcesem jej organizatorów oraz poszczególnych wystawców.

St. O.

ODDZIAŁ INOWROCŁAW

Akademia i „chrzest". W roku bieżącym dwóch członków Inowrocławskiego Oddziału ZZPPP — kol. Jackowski Władysław i kol. Górny Adam — obchodzili 25-lecie pracy w zawodzie poligraficznym. Z tej okazji Zarząd Oddziału zorganizował w dniu 25. 10. 47 r. w sali hotelu Basta uroczystą akademię, na którą gremialnie przybyli członkowie Związku oraz zaproszeni goście. Akademię zagaił, po odegraniu przez miejscową orkiestrę Zw. Zaw. Muzyków marsza F. Nowowiejskiego „Pod sztandarem pokoju", prezes Oddziału kol. Opaska Marek, który po scharakteryzowaniu pracy i zasług jubilatów złożył im w imieniu Oddziału i swoim osobistym najserdeczniejsze życzenia dalszych długich i szczęśliwych lat życia oraz owocnej pracy. Po referacie kol. Myszówna M. zadeklamowała wiersz „Najprostsza droga", a związkowy zespół śpiewaczy pod kierownictwem kol. Kołodziejczaka Adama wykonał dwie piosenki. W dalszym ciągu programu kol. Basiński Florian pięknie zadeklamował wiersz pt. „Z orlej wyżyny", a orkiestra wykonała wiązankę melodii ludowych, po czym kol. Mikołajczak Antoni przy akompaniamencie p. Ciesielskiego pięknie zaśpiewał dwie arie z oper Moniuszki.

Po części koncertowej składali jubilatom życzenia w imieniu Zarządu Okręgowego ZZPPP kol. Jasiński A., który później wręczył jubilatom ładnie wykonane dyplomy, w imieniu miasta i Miejskiego Komitetu PPS wice-prezydent Ignacy Kaliski, przedstawiciel Powiatowej Rady Związków Zawodowych Danielski, przedstawiciele prasy — p. red. H. Wieszok i p. F. Matuszewski oraz dyr. K. Ziętowski.

Po akademii odbył się „chrzest" kol. kol. Przyblińskiego Stefana, Nowaka Mieczysława, Rogalskiego Kazimierza, Mikołajczaka Antoniego i Górnego A. Obrzędku tradycyjnego „chrztu" drukarzy w honorowej asyście, z humorem i werwą dokonał kol. Tomczak Feliks, wręczając, wszystkim swoim „chrześniakom" piękne listy chrztu. Na zakończenie wygłoszono kilka monologów humorystycznych z życia drukarzy, a orkiestra wykonała marsza „Pod gwiaździstą banderą".

Następnie odbyła się jesienna zabawa taneczna z tradycyjnym Polonezem, urozmaicana tańcami konkursowymi z nagrodami i miłymi niespodziankami. Kierował zabawą i był fundatorem jednej z nagród za konkursowy taniec kol. Wojtkowiak Sylwester, wywiązując się z swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Tak akademia, jak i zabawa zostawiły miłe wrażenia i wspomnienia, a dochód przeznaczony został na akcje Pomocy Zimowej.

OKRĘG KRAKÓW

Otwarcie nowej świetlicy. W dniu 8 listopada br. nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy w Drukarni nr. 3 Spółdz. Wyd. „Wiedza" w Krakowie. Na otwarcie przybyli również przedstawiciele Związku oraz pracownicy bratniej drukarni nr. 11. Po powitaniu gości i pra-

cowników, dyr. kol. Edward Tabiszewski podkreślił, że powstanie świetlicy zawdzięczać należy inicjatywie i pracy pracowników drukarni, wyrażając następnie przekonanie, że stanie się ona miejscem nie tylko pracy nad pogłębieniem demokratycznego światopoglądu i kultury demokracji ludowej, ale również miejscem koleżeńskiego zbratania i godziwej rozrywki.

Przewodn. Okręgu kol. Kurzydło Stan. przypomniał, że w okresie przedwrześniowym, w okresie eksploatacji robotnika przez magnata kapitalistycznego byłaby absurdem myśl otwarcia w zakładzie pracy placówki o charakterze kulturalno-społecznym. Tylko dzięki obecnemu ustrojowi pracownik może znaleźć w niej zaspokojenie swych potrzeb kulturalnych i oświatowych, bazę do omówienia zagadnień zawodowych, jak również ciepłe schronienie w okresie zimowym. Cele te znajdywały zawsze szerokie zastosowanie w wielkiej i wspólnej świetlicy Związku. Na skutek okupacji zostaliśmy pozbawieni możności kontynuowania działalności świetlicowej i dlatego zadaniem obecnego Zarządu jest zbudowanie takiej sali świetlicowej, która by odpowiadała swym celom oraz udostępniona została wszystkim kolegom i koleżankom bez względu na porę dnia. Życzeniem pięknego rozwoju dla nowootwartej świetlicy zakończył kol. Kurzydło swoje przemówienie.

Kol. Z. Sasorski imieniem Rady Zakładowej podziękował dyrekcji za poparcie moralne i materialne, a kol. Sarnie za pracę nad urządzeniem sceny.

Z kolei wystawiono sztukę w 3 aktach pt. „Mundur swatem" w opracowaniu i wykonaniu pracowników drukarni. Mimo, że wszyscy oni wystąpili w roli debiutantów, gra ich zdobyła uznanie i oklaski słuchaczy.

Po przedstawieniu odbyło się przyjęcie, a następnie zabawa taneczna, która w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin.

ha-es

OKRĘG ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Katowice. Sprawozdanie z zebrania założycielskiego Sekcji Młodzieżowej przy Zw. Zaw. Pracown. przemysłu poligraficznego Okręg Śląsko-Dąbr. — Właściwe zebranie założycielskie poprzedziło krótkie zebranie informacyjne odbyte w dniu 17. X. br., które zagaił wiceprzew. Związku kol. Frąckowiak. Krótko przemówił do zebranej młodzieży referent młodzieżowy Związku kol. T. Witucki, omawiając cele i zadania mającej powstać Sekcji Młodzieżowej, apelując zarazem, by w międzyczasie młodzież upatrzyła sobie między sobą członków zarządu, którzy wybrani zostaną na zebraniu wyznaczonym na dzień 31. X. br. Myśl założenia Sekcji została przez młodzież entuzjastycznie przyjęta do wiadomości. Zapowiedziane na dzień 31. X. 1947 r. zebranie Sekcji Młodzieżowej zgromadziło w sali wykładowej drukarni śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przeszło 80 uczniów drukarskich, odbywających tamże ćwiczenia praktyczne i teoretyczne. Zebranie zagaił wiceprzewodniczący Związku kol. Frąckowiak w obecności referenta młodzieżowego Związku kol. T. Wituckiego. O celu założenia Sekcji zebrani byli już poinformowani, toteż od razu przystąpiono do wyboru zarządu. Większością głosów wybrani zostali na członków Zarządu Sekcji następujący uczniowie: Prezes: Swiec Rajmud, zastępca: Gałęzowski Bolesław, skarbnik: Pronobis Longin, bibliotekarze: Mitas Bernard i Gwioździk Edward, ławnicy: Sarzyński Jan i Stachorzak Zygmunt. Komisja Rewizyjna: Haduła Alfred, Łęzak Bernard i Borszcz Erich.

Po wyborze zarządu, przemówił do zebranych jeszcze raz wiceprzewodniczący Związku, zalecając wszystkim członkom podporządkowanie się wybranemu zarządowi i okazywanie pomoc w ich poczynaniach dla dobra Sekcji, w której wychować się mają na dobrych obywateli i po wyuczeniu na aktywnych członków Związku. Referent młodzieżowy zwrócił uwagę na celowość istnienia Sekcji, w której młodzież przez rozszerzony i zmodyfikowany zarząd już obecnie ma możność wyrabiać się na przyszłych działaczy społecznych. Wspomnieć wypada także, że Sekcja posiada już dobrze zapowiadający się w niedługim czasie chór młodzieżowy, którego pierwszy występ odbędzie się z okazji uroczystości 25-lecia Związku na Śląsku. Entuzjazm młodzieży, chęć do pracy społecznej, zapewniona pomoc i opieka Związku, wróżą nowej Sekcji wspaniały rozwój.

ODDZIAŁ BIELSKO

Otwarcie świetlicy związkowej w Bielsku. Uroczystość zagaił przew. Oddziału kol. Płonka, witając koleżanki, kolegów, zaproszonych gości oraz delegata okręgu kol. Urbańskiego. W swym przemówieniu nadmienił o trudnościach na jakie oddział napotykał przy uzyskaniu lokalu. Dzięki jednak uprzejmości i zrozumieniu Pow. Zw. Wet. Powst. Śl. który odstąpił nam część swych lokali oraz ofiarności pewnych kolegów, którzy ofiarowali częściowo sprzęt dla świetlicy i pomocy okręgu — umożliwiły jej otwarcie. W końcu swego przemówienia podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do otwarcia świetlicy i wyraził nadzieję, że koleżanki i koledzy będą licznie uczęszczali do niej. Następnie koleżanka Krygierówna wygłosiła piękny wiersz pt. „Alarm w Warszawie".

Delegat okręgu kol. Urbański w swym przemówieniu wskazał na to, że związki zawodowe kładą coraz większą wagę na otwieranie świetlic związkowych i zakładowych. Chodzi nam nie tylko o ilościowy stan członków lecz przede wszystkim o jakościowy. Mówca wyraził życzenie by w tej świetlicy rósł i wychował się nowy obywatel państwa, by w niej znalazł pracownik po całodziennej pracy godziwą rozrywkę, by tu kształciły i wybijały się nowe talenty, przyszli aktywiści organizacyjni. Kończąc życzył oddziałowi jak najlepszych wyników na tym polu pracy.

Profesorowie Ptaszkowski i Schubert odegrali na skrzypcach duet koncertowy Beriota, przyczyniając się w ten sposób bezinteresownie do urozmaicenia programu naszej skromnej uroczystości. Na zakończenie kol. Szuta wygłosił wesoły dialog pt. „Bartek w wojsku".

Po zakończeniu oficjalnej części odbyła się skromna zabawa taneczna do północy.

OKRĘG WROCŁAW

W niedzielę 5 października br. odbyło się w sali hotelu „Polonia" w Wrocławiu **Nadzw. Walne Zebranie członków oddziału wrocławskiego**, poświęcone sprawom aktualnym. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego Zebrania kol. Szczucki złożył sprawozdanie z obrad XIV Zjazdu Związku. Następnie omówiono sprawę odbudowy Warszawy i powzięto uchwałę, że wszyscy członkowie Oddziału oddadzą jednodniowy zarobek na odbudowę Stolicy. Ponadto członkowie zarabiający powyżej 6000 zł miesięcznie, opodatkowali się dodatkowo na ten sam cel w wysokości 260 zł rocznie.

Omówiono również sprawę Klubu sportowego „Drukarz" i uchwalono na rzecz tego Klubu opodatkowanie stałe w wysokości 20 zł miesięcznie od pracowników wykwalifikowanych i 10 zł miesięcznie od pracowników niewykwalifikowanych.

*

Okręgowy Sąd Związkowy we Wrocławiu, na posiedzeniu w dniu 5 września 1947 r. wydał następujący wyrok: Kol. **Chłopicki** Henryk, linotypista drukarni „Wiedza" we Wrocławiu, za obrazę i niesłuszne zarzuty pod adresem kol. Stasińskiego Kazimierza, został zawieszony w prawach członka Związku na przeciąg trzech miesięcy i wpłacenie do Kasy Związku na Fundusz wdów i sierót po drukarzach kwoty zł 2000, z równoczesnym ogłoszeniem niniejszego wyroku w prasie zawodowej.

Ubezpieczenia społeczne

Nie trzeba udowadniać, jak wielką rolę w życiu świata pracy odgrywają ubezpieczenia społeczne. Od chwili wprowadzenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych, faktycznym ich gospodarzem jest ruch zawodowy. To nakłada na nas duże obowiązki. Rozwój ubezpieczeń w dużej mierze zależny jest od Związków Zawodowych i stopnia ich współpracy z ubezpieczalniami społecznymi.

Do obowiązującej ustawy o ubezpieczeniu społecznym wprowadzono na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat szereg poprawek. To spowodowało zawiłość licznych przepisów ubezpieczeniowych. Na tle niejasności tych przepisów i słabej ich znajomości przez ubezpieczonych — powstają często spory między ubezpieczonymi a instytucjami ubezpieczeń społecznych.

Dla informacji podajemy, że skargi, na decyzje Ubezpieczalni Społecznej, dotyczące świadczeń na wypadek choroby i macierzyństwa, należy wnosić najpierw do tymczasowych komisji rozjemczych, urzędujących przy każdej ubezpieczalni. Orzeczenia tych komisji, z kolei mogą być zaskarżone do Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie

Ministra Pracy i Opieki Społecznej, obowiązujące od dnia 25 kwietnia 1947 r. (Dz. U. R. P. 34, poz. 161), które zawiera przepisy o postępowaniu przed komisjami rozjemczymi. W celu ułatwienia referentom socjalnym oraz wszystkim ubezpieczonym orientowanie się w tych przepisach, podajemy ważniejsze szczegóły tego rozporządzenia.

Dyrektor ubezpieczalni, zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu społecznym, przyznaje i udziela świadczenia z tytuły ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, oraz ma prawo nakładania kar za niestosowanie się do regulaminu dla chorych i poleceń lekarzy. Od tych decyzji można wnieść na piśmie lub ustnie odwołanie do komisji w ciągu 30 dni od dnia doręczenia orzeczenia, przy czym odwołanie ustne powinno być wniesione do protokółu w sekretariacie komisji. Odwołujący się musi podać swoje nazwisko, imię i adres, streścić stan faktyczny sprawy, dokładnie określić roszczenia oraz podać dowody na jego poparcie.

Pełnomocnikami odwołującego się mogą być: adwokaci, małżonek odwołującego się, pełnoletnie dzieci, rodzice lub rodzeństwo. Zarówno jak przed sądami ubezpieczeń społecznych, tak i w komisjach rozjemczych, pełnomocnikiem odwołującego się, **może być również przedstawiciel związku zawodowego, którego odwołujący się jest członkiem.** Ten ważny dla świata pracy przepis rozporządzenia musi być przez nas wykorzystany. Związki Zawodowe powinny nieść pomoc swoim członkom przy występowaniu przed tymi instancjami. Organizacja tej pomocy wchodzi w zakres kompetencji referentów socjalnych.

Do dalszych charakterystycznych przepisów tego rozporządzenia, należy zaliczyć możliwość przeglądania, przez odwołującego się lub jego pełnomocnika, aktu sprawy w sekretariacie komisji w ciągu 7 dni, poprzedzających rozprawę. Komisja orzeka w zespołach złożonych z przewodniczącego lub jego zastępcy i dwóch członków lub ich zastępców, po jednym z grupy ubezpieczonych i pracodawców. Postępowanie przed komisją na rozprawie jest jawne, ustne i bezpośrednie. Członkowie komisji są niezależni przy wydawaniu orzeczeń. W wypadku, kiedy komisja uzna orzeczenie lekarza ubezpieczalni za niewystarczające, powinna zasięgnąć opinii innego lekarza, jako biegłego. Komisja rozjemcza, mająca swobodę oceny dowodów, musi przy tym trzymać się ściśle obowiązujących przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym przy orzekaniu, o prawie świadczeń i ich rozmiarze.

Należy zaznaczyć, iż świadkom wezwanym przed komisję, a utrzymującym się z dziennego zarobku, przysługuje zwrot wykazanego utraconego wynagrodzenia. Również i koszty podróży są im zwracane. Trzeba także pamiętać, iż pretensje z tego tytułu, powinny być zaraz po przesłuchaniu, zgłoszone do protokółu.

Orzeczenie zapada po ustnej rozprawie. Od orzeczenia komisji rozjemczej przysługuje odwołanie do Okręgowego Sądu ubezpieczeń społecznych.

*

Ubezpieczenia społeczne w Polsce poniosły na skutek wojny i długotrwałej okupacji poważne straty. Odbudowa ich wymaga dużego nakładu pracy i środków finansowych. W stałej dążności do ulepszenia ubezpieczeń oraz postawienia ich na należytym poziomie wydano już szereg rozporządzeń i dekretów, między innymi dekret z dnia 13 grudnia 1946 r., podwyższający świadczenia gotówkowe w ubezpieczeniu na wypadek choroby do wysokości 70% zarobku dziennego plus 5% dodatku na każde dziecko. Wprowadzono również wypłacanie zasiłku już od pierwszego dnia choroby, jeżeli niezdolność do pracy trwa 8 dni.

Podwyżka świadczeń gotówkowych miała na celu zabezpieczenie pracowników w razie dotknięcia ich wypadkami losowymi. W praktyce okazało się, że podwyżka ta stała się również okazją do nadużyć. Nieodpowiedzialne jednostki wśród ubezpieczonych postanowiły wykorzystać ją dla swoich celów, symulując chorobę i zgłaszając się po zasiłki. Ten stan rzeczy spowodował na niektórych terenach wzrost wydatków na świadczenia chorobowe do rozmiarów nie przewidzianych, podważając równowagę finansową ubezpieczalni społecznych.

To anormalne zjawisko uchylania się od pracy, które musiano opanować w drodze drastycznych zarządzeń, nie może się więcej powtórzyć, godzi ono bowiem w interes samych ubezpieczonych, jak i w proces odbudowy gospodarczej kraju. Ubezpieczenia społeczne służą wyłącznie i jedynie tym, którzy tej pomocy rzeczywiście potrzebują.

Wobec powyższego Komisja Centralna Związków Zawodowych poleca Zarządom głównym i OKZZ-tom przeprowadzić należyte uświadamianie ubezpieczonych w kierunku właściwego korzystania przez nich ze świadczeń leczniczych.

W wypadkach gdy Zarządy Ubezpieczalni Społecznych zwrócą się o delegowanie przedstawicieli związków zawodowych do współpracy z komisjami lekarskimi, Zarządy główne i OKZZ-ty winny udzielić im jak najdalej idącej pomocy.

Nawiązanie stałego kontaktu z ubezpieczalniami społecznymi jest rzeczą konieczną i pilną. **T. Malejczyk**

Związki Zawodowe w walce ze spekulacją

Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym przewidziała masowy udział społeczeństwa przy wprowadzaniu jej w życie. Czynnikowi społecznemu powierzono kontrolę nad przestrzeganiem ustawy. W kontroli tej związki zawodowe grają dominującą rolę.

Społeczne Komisje Kontroli Cen **składają się z przedstawicieli Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet.**

Do zakresu działania tych Komisyj należy: a) współdziałanie z organami powołanymi do zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, w szczególności przez sprawdzanie w przedsiębiorstwach sprzedaży i przynależnych do nich pomieszczeniach zapasów towarowych, ksiąg handlowych i zapisków oraz rachunków, jak również wszelkich innych dowodów rachunkowych oraz żądanie wyjaśnień, dotyczących dokonywanych transakcyj, b) organizacja i koordynacja kontroli przestrzegania przepisów o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym na terenie działania komisji, c) tworzenie w porozumieniu z organizacjami zawodowymi i społecznymi lotnych grup kontrolnych trzyosobowych, które, zaopatrzone w upoważnienie Komisji oraz cenniki urzędowe, dokonują kontroli w miejscach sprzedaży.

W ramach organizacyj związkowych powoływanie członków grup kontrolnych odbywa się w następujący sposób: OKZZ wyznaczają na podstawie podanego już rozdzielnika KCZZ liczby kontrolerów przypadających na każdy oddział związku. Zarządy oddziałów wyznaczają ilu kontrolerów przypada na poszczególny oddział.

Udział organizacyj związkowych i członków związków zawodowych w akcji grup kontrolnych jest masowy. Już w pierwszym okresie na krótkotrwałych kursach zostało przeszkolonych 13.398 kontrolerów społecznych — członków związków zawodowych.

Związki zawodowe od dawna wysuwały postulat państwowej i społecznej ingerencji w dziedzinie kształtowania cen, w celu utrzymania ich na usprawiedliwionym gospodarczo poziomie.

Dotychczasowe wyniki działania nowoutworzonego aparatu normowania i kontroli cen, aczkolwiek niewątpliwie wciąż jeszcze nie wystarczające — świadczą o jego skuteczności i konieczności kroczenia po tej drodze, przy równoczesnym udoskonalaniu metod pracy tego aparatu w oparciu o zdobyte doświadczenie.

Ze sprawozdań Okręgowych Komisyj Związków Zawodowych za miesiąc lipiec i sierpień wynika, że ilość przeszkolonych kontrolerów społecznych, ilość odbytych kontroli, obejmujących najdalsze zakątki kraju, wciąż wzrasta.

Niemal, że wszystkie sprawozdania stwierdzają obserwowaną na skutek ustalenia kontroli obniżkę cen podstawowych artykułów.

W wyniku działania Komisji Cennikowej nastąpiło również zmniejszenie różnic cen pomiędzy poszczególnymi miastami, co jest pozytywnym zjawiskiem, gdyż utrudnia nieumotywowany przepływ towarów do okolic o zbyt wysokim poziomie cen, kosztem ogołacania innych województw.

W ostatnim okresie daje się zauważyć pewne osłabienie pracy związków zawodowych na polu walki z drożyzną, a przede wszystkim brak pełnego wykorzystania wszystkich uzyskanych przez masy pracujące uprawnień w dziedzinie społecznej kontroli wymiany i brak masowego oporu, skierowanego przeciw spekulacji.

Konieczne jest pogłębienie i skoordynowanie pracy ruchu zawodowego w tej akcji.

Szkolenie dziesiątków tysięcy kontrolerów społecznych powinno trwać nieustannie i uzbroić ich w bardziej wszechstronną znajomość tajników obrotu handlowego i umiejętność orientowania się w kalkulacji, cenach towarów spożywczych, jak i przemysłowych.

Staje też na porządku dziennym kontrola jakości towarów, wag i miar, ponieważ daje się zauważyć zjawisko stwarzania sobie nadmiernych zysków przez oszukiwanie kupujących.

Praca związków zawodowych winna mieć charakter masowy i opierać się o warsztaty pracy.

Dotychczasowa realizacja uchwał o tworzeniu komitetów do walki z drożyzną jest niedostateczna. Sprawa ta nie w pełni jest doceniana przez oddziały związków zawodowych i rady zakładowe.

Kontrola społeczna nawet masowa, jeśli będzie opierać się jedynie na wyszkolonych kontrolerach, po pewnym okresie czasu stępi swoje ostrze, szczególnie w mniejszych miastach i miasteczkach. Konieczne jest stworzenie atmosfery dyscypliny społecznej i wrogości wobec wszelkich objawów spekulacji.

Zapoznanie ogółu pracowników z obowiązującymi cenami, masowe przeciwstawianie się spekulacji przez demaskowanie spekulantów i informowanie o nich kontrolerów społecznych — oto zadania zakładowych komitetów do walki z drożyzną, opierających się o ogół pracowników.

Na członków związków zawodowych spada wielki obowiązek pełnego udziału w pracach wszystkich Komisyj, mających na celu zwalczanie spekulacji i szkodnictwa gospodarczego. Działalność komitetów do walki z drożyzną, komisyj kontrolno - kwalifikacyjnych, lotnych grup kontrolnych i społecznych lustratorów podatkowych z jednej strony, z drugiej zaś akcja zakładania spółdzielni zamkniętych przy zakładach pracy, usprawnienie spółdzielczości i odpowiednie wykorzystanie powszechnych domów towarowych pozwoli w dużej mierze na zlikwidowanie podziemia gospodarczego, co przyczyni się do podwyżki realnych płac pracowniczych.

Życie sportowe w okręgach

OKRĘG KATOWICE

Z. K. S. Drukarz rozegrał w miesiącu wrześniu trzy spotkania w piłce nożnej o mistrzostwo kl. C uzyskując następujące wyniki:

7. 9. z KS Baildon 2:3
21. 9. z KS Kop. Bogucice 0:15
29. 9. z KS Piechur 1:4

OKRĘG KRAKÓW

W towarzyskich zawodach ZKS „Drukarz" uzyskał następujące wyniki:

7. 9. z KS Bronowianką 4:2
20. 9. z RKS Legią II 4:1
28. 9. z RKS Garbarnią Ib 0:4

OKRĘG ŁÓDŹ

ZKS „Drukarz" Sekcja piłki nożnej uzyskała w rozegranych spotkaniach towarzyskich następujące wyniki:

2. 9. z Arką 1:2
14. 9. z DKS 2:1
18. 9. z IKP 2:7
21. 9. z PWPW 7:0 (na odbudowę Warszawy)

OKRĘG POZNAŃ

ZKS „Drukarz", Sekcja piłki nożnej rozegrała spotkania z wynikami:

7. 9. z KS Orkan Fabianowo 4:1 m. kl. B
14. 9. z KS Dyskobolia Grodzisk 0:4 m. kl. B
21. 9. z KS Polonia N. Tomyśl 0:6 m. kl. B
13. 9. z Old Boy KS Admira 3:2 tow.
13. 9. z KS Admira juniorzy 7:0 tow.

Lekkoatletyka:

28. 9. w biegu na 5 km, organizowanym przez RKS „Wagmo" z okazji winobrania w Zielonej Górze kol. Płotkowiak zajął II miejsce w czasie 16.57

28. 9. W pierwszym kroku lekkoatletycznym POZLA startowało 8 zawodników, w grupie A 6 zawodników — na 100 m V miejsce w finale zajął kol. Ratajczak L.; w grupie B 2 zawodników — nie zajęli miejsca punktowego.

OKRĘG SZCZECIN

W miesiącu wrześniu ZKS „Drukarz" rozegrał szereg spotkań uzyskując kilka wysokich zwycięstw, a w turnieju siódemkowym na odbudowę Warszawy przy 17 startujących drużynach zajął 4 miejsce. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

10. 9. z KS Hutnik 3:2 tow.
13. 9. z KS Hutnik 3:0 tow.
19. 9. z ZKS 5:1 tow.
21. 9. z KKS Pionier II 1:0 o turniej siódemkowy
z ZKS Odra kl. A 1:0, turniej siódemkowy
z KKS Pionier kl. A 0:1 półfinał
z ZKS kl. B 1:2 (po 3 dogrywkach)
28. 9. z ZKS Budowlani 10:1 tow.
z HKS Czuwaj 3:0 v. o.

W miesiącu październiku wygrano dwa mecze o mistrzostwo kl. C

12. 10. z RKS Motor 9:1
19. 10. z RKS Browary 9:0

a w meczu towarzyskim z ZKS przegrano 1:2

OKRĘG WARSZAWA

ZKS „Drukarz" w rozegranych spotkaniach uzyskał wyniki:

Wrzesień:

7. 9. z KS Wicher w Kobyłce 2:5 tow.
14. 9. z KS Wilga Garwolin 5:3 tow.
z KS Wilga 4:2 rezerwy
21. 9. z OMT Okęcin 3:4 tow.
z OMT Okęcin 4:1 rezerwy
28. 9. z KS Sparta 3:6 tow.
z KS Sparta 2:2 rezerwy
z Nowy Dwór 2:2 mistrz. juniorów
z RKS Sarmata 3:2 m. jun.
z KS Legia 3:3 tow.

Październik:

z RKS Mirków 2:9 m. kl. B (drużyna wystąpiła w mocno osłabionym składzie)
z RKS Mirków 4:1 rezerwy
z RKS Rywal 3:5 m. kl. B
z RKS Rywal 2:2 rezerwy
z PKS Elektryczn. 2:2 m. kl. B
z PKS Elektr. 3:0 v. o. rezerwy.

Szczypiórniak kl. A

18. 9. z Marymont 5:12
21. 9. z AZS 7:16
28. 9. z Iskra 11:13
7. 10. z Iskra 5:10

Siatkówka męska: w ramach sportu TUR drużyna zajęła III miejsce.

Ping-Pong: z PPS Powiśle 9:0 double 2:0

Nowe normy zużycia prądu elektrycznego

Sprawę oszczędnego używania prądu uważamy w obecnym okresie za konieczną ze względu na wciąż wzrastające zapotrzebowanie na prąd, przy jednoczesnie nie wystarczającej ilości i zdewastowaniu obsługujących kraj elektrowni i stacji pomocniczych.

Komisja Centralna Związków Zawodowych, rozumiejąc tę konieczność, zgodziła się na ograniczenie zużycia prądu pod warunkiem jednak, aby nie odbiło się ono ujemnie na interesach najuboższej warstwy klasy pracującej — posiadaczy jednoizbowych mieszkań, KCZZ uważa również za słuszne, uzależnić omawiane ograniczenia od ilości zajmowanych izb w sposób progresywny. Centralny Zarząd Energetyki stanął na stanowisku, że maksymalna granica zużycia prądu winna wynosić 10 kilowatogodzin na jedną izbę. Zużycie ponad tą normę pociągnęłoby zwiększoną opłatę do 15 zł za 1 kilowat. **Po uzgodnieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych obowiązywać będą obecnie następujące normy zużycia prądu:**

Na lokal mieszkalny posiadający:

1 izbę . . .	15 klw
2 izby . . .	21 „
3 izby . . .	27 „
4 izby . . .	33 „

Powyższe zróżniczkowanie tłumaczy się między innymi tym, że w lokalu jednoizbowym światło pali się cały wieczór lub rano, wobec czego przyznany kontyngent winien być większy. W dwuizbowym mieszkaniu norma na izbę wynosi 10,5 klw, w trzyizbowym 9 klw, w cztero i więcej izbowym 8 klw na izbę, licząc się z tym, że nie wszystkie izby oświetla się naraz.

Rodziny posiadające małe dziecko w okresie otrzymywania na nie karty „D3" będą korzystały dodatkowo z podwyższonej normy 8 klw miesięcznie. Jako dowód uprawniający do korzystania z tego, służyć będzie kupon wycięty z karty „D3", wyznaczony przez właściwy Wojewódzki Urząd Aprowizacyjny.

Wyżej ustalone normy wystarczą dla oświetlenia mieszkania, oszczędnego użycia żelazka elektrycznego lub zagrzania herbaty, wykluczają natomiast stosowanie grzejnika elektrycznego.

Związki zawodowe winny zwrócić uwagę miejscowym elektrowniom na konieczność sprawdzania stanu liczników w mieszkaniach, w celu uniknięcia obliczania na szkodę abonentów oraz energicznej kontroli i zwalczania nadużyć przez omijanie licznika.

Redaguje Komitet. Wydawca Związek Zaw. Pracow. Przem. Poligraficznego. Kraków, Karmelicka 34, II p., tel. 550-46.

Drukarnia 1. pod Zarządem Państw., — Kraków, Wielopole 1.

M—16-458